Nr. 295. We Lwowie, — Piątek dnia 19. Grudnia 1890. Rok XXIX.

**Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:**
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
**Ogłoszenia przyjmują:** W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Sainte-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

**Lwów** 18. grudnia.

Komisja kolonizacyjna pruska w Poznańskiem, nabyła ostatniemi czasy zaledwie dwa majątki polskie. Mając w ręku podostatkiem ziemi, a będąc zmuszoną walczyć z trudnością obsadzenia nabytych obszarów odpowiednim materjałem kolonizacyjnym, okazuje obecnie wielką powściągliwość w zawieraniu interesów zakupna, co zresztą stanowi jedną tylko część ekonomiczno-społecznego programu, który zakreślił sobie rząd przy powołaniu do życia komisji kolonizacyjnej. Jak trudno jest o odpowiednich kolonistów — co stanowi drugą część rządowego programu — świadczy okoliczność, iż na 754 parcel, urządzonych w tym roku, zdołano pozbyć się tylko około 400 reszta czeka na nabywców. Chłopi wirtemberscy i westfalscy, na których najwięcej liczono, zawiedli prawie zupełnie.

W sprawie aresztowania pani Duc-Quercy i Labruyéra, którzy mieli dopomódz Padlewskiemu do ucieczki, donoszą z Paryża pod dniem 16. b. m.: Rząd francuski postanowił przedsięwziąć w tej sprawie więcej uwięzień, udało mu się jednak wykonać tylko dwa. Gdy urzędnik, mający polecenie uwięzienia p. Duc-Quercy, zjawił się u niej i o celu swego przybycia ją zawiadomił, odpowiedziała: „Dobrze, spodziewałam się nawet przybycia pańskiego." Następnie udali się urzędnicy do mieszkania Labruyéra. Ten nie stawił im również oporu. Pani Sewerine, o którą jakoby cała sprawa między Padlewskim a Seliwerstowem rozegrać się miała, będąc obecną przy uwięzieniu Labruyéra, domagała się również uwięzienia, twierdząc, że w dopomożeniu Padlewskiemu do ucieczki jest co najmniej tyle winną, ile Labruyére. Rosjanina Gregoira nie odszukano, wyjechał on prawdopodobnie do Londynu. Nadto uwięzić miano dwie inne jeszcze osoby, które miały jako świadkowie pojedynku Labruyéra z Padlewskim wyjechać, dopomagając tem temu ostatniemu do ucieczki. Tożsamość atoli tych osób nie została dotychczas stwierdzoną.

Z posiedzenia słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, które odbyło się w zeszłym tygodniu i na którem przemawiał między innymi także Stojan Bożkowic, dawniej minister serbski, nadchodzą dalsze szczegóły. Hr. Ignatiew miał na posiedzeniu tem poczynić zajmujące zwierzenia co do kwestji, gdzie w ciągu lat ostatnich potoczyła się część rubli. Do 25. listopada b. r. przeznaczono do wysłania dla Czarnogóry i Serbii razem 60.428 rubli 62 kop., z których wysłano już istotnie 59.000 rubli. Odbiór pieniędzy tych pokwitowali metropolita czarnogórski Mitrofan i serbski Michał, — ile z tego dostało się ludowi czarnogórskiemu i serbskiemu — niewiadomo.

Wobec starań Riegera i staroczechów u rządu o czeski język urzędowy, obudził się ze strony niemieckiej domysł, iż za tę cenę stronnictwo staroczeskie gotowe jest głosować za ugodą. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zastrzega się *Politik*. Żąda ona nadto zmiany rozporządzenia sądowniczego z 3. lutego, a nadto nowych układów i nowych obrad, które jej zdaniem są niezbędnemi. Podobnież *Hlas Naroda* robi uwagę, że przyznanie czeskiego języka urzędowego nie zmieni położenia na korzyść ugody, i co najwyżej, powstrzymać może dalsze szerzenie się wpływów młodoczeskich.

Ten sam dziennik opowiada, że „realiści" przed wstąpieniem do klubu młodoczeskiego, starali się o połączenie ze staroczechami, przyczem wyraźnie uznali wiedeńskie punktacje, następnie układali się z Kuczerą i konsorcjum *Politiki*, wkońcu znaleźli przyjęcie u młodoczechów i otrzymali miejsce dla Masaryka w ich komitecie wykonawczym.

Co się tyczy wstąpienia grupy Skardy do klubu młodoczeskiego, podaje *Hlas Naroda*, że klub odrzucił ich żądanie zmiany nazwy swojej, natomiast uwzględnił wniosek Skardy, przyjmując w zasadzie następujące punkta programu: Całość czeskiej korony, równouprawnienie i rozwój politycznych wolności. Młodoczesi życzyli sobie zaznaczenia w programie solidarności słowiańskiej, przeciw czemu Skarda podniósł pewne zarzuty.

Do narad zaproszono kilku tych posłów, którzy przy głosowaniu nad kulturną radą krajową byli nieobecni; ci jednakże nie przybyli.

Tymczasem komitet zjednoczonego stronnictwa prowadzi obrady nad programem jego, który miał być do dnia dzisiejszego, 18 bm., sformułowanym, jak zaś obecnie donoszą, dokonanem ta zostanie dopiero w niedzielę.

Spór między rządem a duchowieństwem katolickiem na Węgrzech został już załagodzony. Konferencja biskupów zaniechała na życzenie cesarza demonstracji przeciw rządowi w sprawie metryk chrztu. Również stronnictwo katolickie w Izbie magnatów zaniecha zamierzonej demonstracji.

Przed odbyciem konferencji, był u kardynała Simora poseł Polonyi, który imieniem wielu katolików starał się go wybadać co do zapatrywań na autonomję katolików. Prymas jednak nie chciał mu dawać odpowiedzi przed postanowieniem konferencji. Co do utworzenia biskupstwa w stolicy węgierskiej, czemu wedle słów Polonyiego, rząd nie jest przeciwny, oświadczył Simor, że przez to naruszone zostałyby prawa arcybiskupa Strzygomia. Mogłaby być wikarjat i kapituły w stolicy węgierskiej. Związek jej z zarządzanem przez niego arcybiskupstwem w Strzygomiu, powinien być zachowany.

Wielce interesujący dokument, dowodzący, że papież uznaje niejako stanowisko rządu węgierskiego, a pośrednio nie daje swej sankcji całej kampanii niższego duchowieństwa węgierskiego przeciw rządowi, podaje *Magyar Allam*. Jest to cyrkularz kardynała Rampolli do prymasa Simora, w którym ten komunikuje, że papież uważa za rzecz pożądaną, by kler katolicki co roku przedkładał metryki władzom cywilnym. Wynika stąd, że papież stoi na stanowisku rządu węgierskiego i pośrednio potępia ataki klerykalne.

Nowy program skrajno opozycyjnego w sejmie kroackim stronnictwa Starcewicza, który na posiedzeniu z d. 10. bm. rozwinął poseł Frank, żąda zjednoczenia Dalmacji, Istrji, południowej Styrji i Hercegowiny z Kroacją. Jednak ban kroacki, na posiedzeniu z d. 12. b. m., odrzucił ten program z całą stanowczością.

Wielką burzę wywołało wśród posłów oświadczenie Franka, że narodowa partja spiskuje na jego życie. Za ten zarzut wykluczono go z Izby sejmowej na 30 posiedzeń.

Dyktatorski duch Parnella wybuchł w jego przemówieniach i wystąpieniach w Irlandji. W mowie wygłoszonej na dworcu kolejowym w Kilkenny powiedział, że on najlepiej zna Irlandję prowadzić do zwycięstwa, a wobec przywódców robotniczych w Corku zapewniał, że wie najlepiej, co jest słusznem. Być może, że właśnie ten ton był trafny i zyskuje mu umysły w Irlandji, być może, że mu się uda opanować większość narodu, jednak i opozycja przeciw jego osobie jest silna. Przedewszystkiem duchowieństwo katolickie jest mu przeciwne. Natomiast ze strony robotniczej, u ludu, który temu najbardziej liczy, spotyka się z przychylnością, gdyż irlandzko-demokratyczny związek robotników w Corku, założony przez M. Dawitta, uchwalił mu wotum zaufania, oddając mu kierownictwo związku.

Zaraz po rozpadnięciu się stronnictwa, pomyślał Parnell o środkach pieniężnych i zażądał od paryskiego bankiera Munro 22.000 funtów szt., które tam przez ligę agrarną złożone zostały. Uczynił to bez wiedzy współzarządzającego, którym jest jego przeciwnik Mac Carthy, który też przecie ten pozywał stosowne wykazy.

W Irlandji spotykało go przeważnie entuzjastyczne przyjęcie, ale zdarzały się także i demonstracje przeciw niemu. Wynik jednej z nich był dla Parnella bardzo przykry. Przy wyjeździe z Castlecomer, rzucono mu na głowę ławkę. Parnell zraniony, przybył niemal oślepły i mocno cierpiący do Kilkenny. Lekarz nie traci nadziei ocalenia mu wzroku.

Antiparnelliści Davitt i Tanner, udawali się wszędzie za Parnellem i mieli również przemowy do gromadzących się rzesz ludu. W miejscowościach Ballynakil i Castlecomer przyszło do zawziętej bójki, w której Davitt doznał uszkodzeń od ciosów zadanych kijem.

## Brak funduszu na wydział lekarski we Lwowie.

**Lwów** 18. grudnia.

Sprawa zaprowadzenia a raczej przywrócenia fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim jest jedną z tych doniosłych spraw krajowych, które dla swej wewnętrznej żywotności nie schodzą i zejść nie mogą z wyżyn polityki kraju. Kraj nasz ma cały szereg takich postulatów, jak np. kwestja regulacji rzek, decentralizacji kolei, zaprowadzenia postępowania ustnego w sądach, reformy fiskalnej, które w nieustannych coraz naglejszych i dotkliwszych potrzebach społeczeństwa mają swe źródło i znajdują w nich silną podnietę, ilekroć nawał spraw bieżących i kojąca moc czasu zdaje się je przysłaniać i na drugi plan usuwać.

Sejm, Izba posłów i sam rząd uznały od dawna i wielokrotnie sprawę uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultetem lekarskim za pierwszorzędną sprawę krajową i już nieraz zdawało się, że jesteśmy w przededniu urzeczywistnienia życzeń kraju, gdy nagle nieznana przeszkoda powikłała rachuby i unicestwiła obudzone nadzieje; wówczas dawała się słyszeć znana piosnka o chwilowej niedyspozycji finansów państwowych, a od lat kilku wypłynął dziwaczny nowy pomysł, wiążący tę sprawę z kwestją wydatków na uniwersytet i budowę kliniki... w Krakowie. Stanowcze uregulowanie finansów austrjackich i hojność gminy miasta Lwowa ofiarującej na budowę gmachu dla nowego fakultetu bezpłatnie grunt miejski w odpowiedniem miejscu z dodatkiem kwoty 30.000 zł., zdawały się rokować lepsze widoki zrealizowaniu zamiaru przez rząd sankcjonowanego. Widoki te popierała okoliczność, że poruszona przez rząd sprawa niedostatecznej ilości sił lekarskich w kraju i potrzeba przeprowadzenia nowej ustawy sanitarnej sprawę nowego wydziału lekarskiego przeobrazi w sprawę ściśle rządową i w interesie samego rządu doprowadzi ją do realizacji.

Niestety, nadzieje znowu zawiodły; deputacji Koła polskiego złożonej z wnioskodawcy dr. Roszkowskiego, oraz dr. Czerkawskiego i ks. Czartoryskiego odpowiedzieli ministrowie Gautsch i Dunajewski, że spełnieniu życzenia kraju stoją na przeszkodzie finanse państwa i zamierzona budowa kliniki w Krakowie! Ponieważ zaś trudno będzie doczekać się lepszego stanu finansów państwa od dzisiejszego i ponieważ uniwersytetowi krakowskiemu życzyć musimy ciągłego postępu i ciągłych ulepszeń, przeto faktycznie wyrok ministra Dunajewskiego opiewa, że Lwów może się obejść bez fakultetu lekarskiego.

Pomijając zapewnienia szczerej życzliwości i platoniczne obietnice przyznać musimy, że minister skarbu jest stałym i konsekwentnym w swem pojmowaniu tej pierwszorzędnej kwestji krajowej i zaczynamy tracić nadzieję, ażali od swego stereotypowego *caeterum censeo* kiedykolwiek odstąpi. Minister Dunajewski widocznie nie podziela opinii kraju co do potrzeby takiego fakultetu, albo ocenia tę sprawę z innego, nie krajowego stanowiska, wobec tego znalazłby może wymijającą odpowiedź nawet wówczas, gdyby finanse państwa jeszcze świetniej się ułożyły a kliniki krakowskie w całości były wykończone. Nie jest więc naszym zamiarem przemawiać do przekonania ministra skarbu, ale pomimo to musimy rozebrać bliżej jego argumentację, która od niejakiego czasu zaczyna przechodzić w wygodny komunał, powtarzany niebacznie nawet przez tych dostojników, których głównem zadaniem stać na straży interesów kraju.

Sprawa fakultetu lekarskiego jest przedewszystkiem sprawą naukową i uniwersytecką, a pośrednio zarazem krajową ekonomiczno-połeczną i sanitarną. Uniwersytet lwowski jest niezupełnym, nie obejmuje całości studjów uniwersyteckich, które są z sobą w organicznym związku, wzajemnie się popierają i uzupełniają. Uniwersytet nasz, jak obrazowo wyraził się raz prof. dr. Czerkawski, stoi niejako na trzech nogach, a wskutek tego nieustannie chromać musi, nie może dać swym uczniom tej pełni wykształcenia, jaką studja uniwersyteckie zapewnić im powinne. Kwestja ta jest tedy w pierwszym rzędzie kwestją oświaty i jako taka jest ona oddawna na lwowskim uniwersytecie uznaną i dotkliwie odczuwaną. Umiejętność w ogóle, a nauka medycyny w szczególności na pomnożeniu jej zawodowych przedstawicieli, na ożywieniu ruchu i emulacji naukowej, na wzbogaceniu literatury medycznej polskiej pod każdym względem tylko zyskać może, i z tej strony nie znajdzie się prawdopodobnie żaden głos opozycyjny.

Ale sprawa ta jest dla nas zarazem ekonomiczno-społeczną. Przepełnienie wydziału prawnego we Lwowie, jest oczywistem, hiperprodukcja prawników powszechnie uznaną. Wątpić zaś nie można o tem, że stan ten jest w znacznej części wynikiem niemożności skierowania młodzieży do innych studjów, któreby jej byt w przyszłości zapewnić mogły. Nadto pamiętać należy, że brak fakultetu lekarskiego we Lwowie zniewala corocznie kilkuset uczniów do szukania wiedzy lekarskiej na uniwersytetach obcych, szczególnie we Wiedniu, z dotkliwym uszczerbkiem ekonomicznym dla kraju.

Względy sanitarne poruszono dobitnie w ciągu niedawnej dyskusji sejmowej i zaiste innej odpowiedzi ministerjalnej mogła się deputacja Koła polskiego spodziewać po świeżem stwierdzeniu ze strony zastępcy rządu, że w Galicji przeważnie dla braku opieki lekarskiej choroby epidemiczne zabierają rocznie 67.000 mieszkańców.

Są to powody powszechnie znane, wielokrotnie omówione, poprzestajemy więc na ich zaznaczeniu. Podnoszą one sprawę niniejszą do wysokości sprawy krajowej i państwowej w całem znaczeniu i z takiego stanowiska powinna być takowa zawsze ocenianą. W czasie zaprowadzenia uniwersytetu lwowskiego (1785) nie inaczej w zasadzie ją pojmowano, skoro mimo lichych finansów państwowych i niedoboru chronicznego na nowy znaczny i trwały wydatek rząd się zdecydował. A zaprowadzono wówczas uniwersytet zupełny wraz z wydziałem medycznym, na którym obsadzono katedrę patologii, fizjologii, anatomii, chemii i botaniki, chirurgii, weterynarji i akuszerji.

Także w czasie restauracji uniwersytetu przez Franciszka I. w r. 1817, finanse państwowe były w bardzo opłakanym stanie, w r. 1816 miało miejsce częściowe bankructwo przez dewalwację biletów państwowych, a mimo to nie zasłaniano się ani finansami ani budową klinik w innych uniwersytetach.

Dzisiaj stosunki finansowe państwa w porównaniu z ówczesnymi są świetne pod każdym względem. Rok 1889 dostarczył państwu przeszło 11 milionów nadwyżki dla zwiększenia zapasów kasowych. Rok 1890 zapewne co najmniej tyleż nadwyżki przyniesie, a rok 1891 zapowiada nadwyżkę większą jeszcze, jeśli uwzględnimy pesymistyczne obliczenie preliminarza budżetu. Do tej stanowczej naprawy finansów państwowych przyczyniła się głównie Galicja, która tytułem samego podatku od spirytusu wnosi do skarbu blisko 10 milionów zł. Jakżeż stan ten pogodzić z twierdzeniem o niemożności wydatków na nowy fakultet? Założenie wydziału medycznego po pokryciu jednorazowego znaczniejszego wydatku, wymagać będzie corocznie około 90.000 zł. podobnie jak dzisiaj wydział medyczny w Krakowie. Czyż na taką sumę nie mogą się zdobyć finanse austrjackie? Uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego ma kraj prawo domagać się bez względu na chwilowy stan finansów austrjackich. Cóż dopiero mówić o podobnych wymówkach w dzisiejszem położeniu skarbu!

A już zgoła zabawną jest logika wprowadzająca wzajemną zależność sprawy fakultetu lekarskiego we Lwowie i klinik krakowskich. Ani wiedeńskie, ani pragskie, ani krakowskie kliniki nie mogą czynić ujmy uznanej potrzebie kraju i nauki. Przeciw podobnej argumentacji wystąpił już w Kole poseł Chrzanowski, nie należący wcale do szczególnych promotorów sprawy uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego, i my musimy tu ze stanowiska narodowego i krajowego stanowczo zaprotestować, gdyż rodzi ona pozorną sprzeczność interesów między najwyższemi instytucjami nauki polskiej, których łączny i nieustanny rozkwit i harmonia leży w interesie całego narodu. Galicja nie ociąga się od ciężarów publicznych i ma pełne prawo do żądania, aby nie naruszano jej żywotnych interesów podobnem rozumowaniem i nie przenoszono osławionej zasady *divide et impera* na nieskalane pole umiejętności. Gdybyż przynajmniej troska o owe kliniki krakowskie była więcej widoczną i trwalszą! Tymczasem w rzeczywistości upływają lata na obietnicach i wzajemnem szachowaniu obu krajowych uniwersytetów, a ministrowie skrzętnie unikają nawet oznaczenia kresu, w którym do budowy owych klinik na serjo przystąpić i kiedy ją ukończyć zamyślają.

Owoce polityki kraju w sprawie fakultetu lekarskiego we Lwowie są bardzo smutnym objawem jej bezsilności. Jak w wielu sprawach tak i tutaj rodzi się uzasadnione podejrzenie, że w obliczu rządu przychylnego krajowi niewątpliwe wymogi słuszności i obowiązku stają się jakoby niesłychanem ustępstwem i łaską, którą w najlepszym razie rezerwuje się jako ewentualną cenę przykrych kompromisów. Mamy atoli nadzieję, że chwilowe niepowodzenie Koła polskiego nie zwróci naszych posłów z obranej drogi i że polityka Koła, wsparta wytrwałą energią przywódców odniesie ostateczne zwycięztwo nad nieusprawiedliwionym uporem rządu.

## Zapobiegliwość wojenna Niemiec.

**Berlin** 16. grudnia.

Dwie ostatnie wielkie wojny, z których jedna zatliła święty „ogień odwetu" w narodzie, który przywykł „przodować Europie", druga zaś nietylko nie rozwiązała kwestji wschodniej, stały się embrjonem nowej nieuniknionej wojny, a zarazem stworzyły obecny zbrojny pokój w Europie, gdyż doprowadziły ją do rozdzielenia się na dwa wrogie obozy, skutkiem czego pokój zabezpieczać mogą tylko wyścigi na polu uzbrojeń.

Niemcy od samego początku nie zasypiali sprawy, starając się powiększać swoje siły zbrojne i obsadzać należycie zagrożone fronty. Z początku robiono to na małą skalę, opędzając tylko naglące potrzeby; dopiero z rozchwianiem się trójcesarskiego przymierza rozpoczęły się przygotowania wojenne na wielką skalę i rozpoczęły się wyścigi na dobre.

Odtąd na dwie epoki podzielić można przygotowania wojskowe zapobiegliwości niemieckiej.

Podstawowy fakt polityki europejskiej: przymierze austrjacko-niemieckie zawarte zostało, jak wiadomo, 7 października 1879 roku. Ono decyduje odtąd o potrzebie zarządzeń wojskowych i koniecznościach reorganizacyjnych.

Warunki ugody były zachowane w tajemnicy, a samo zawarcie przymierza stało się faktem jawnym dopiero po przemówieniu pruskiego ministra oświecenia Puttkamera na bankiecie w Essenie 23 października tegoż roku. Potwierdziwszy pogłoski o przymierzu, minister dodał, że przymierze to trwać będzie długo i zapewni trwały pokój w Europie.

W sześć miesięcy potem ks. Bismark wniósł w sejmie projekt prawa o powiększeniu armii niemieckiej o 34 bataliony i 40 bateryj, które miało wejść w życie przed końcem siedmiolecia, mianowicie od 1 kwietnia 1881 r. Prawo z 2 maja 1874 roku ustanowiło stopę pokojową armii niemieckiej na 401.659 ludzi na siedmiolecie od 1 stycznia 1875 roku do 31 grudnia 1881 roku. Gdy jednak ludność niemiecka wzrastała rok rocznie w stosunku niebywałym pomimo emigracji, która od 1879 roku zaczęła przybierać zastraszające rozmiary, ks. Bismark postanowił podnieść stopę pokojową armii do 427.274 ludzi i złożył w sejmie Rzeszy właściwy projekt prawa. Propozycja więc kanclerza zrobiła prawdziwą niespodziankę krajowi, który liczył na ulgi w podatkach przez redukcję budżetu wojskowego. Feldmarszałek Moltke odpowiedział wtedy kilku posłom sejmowym, którzy mu wyłożyli nadzieje swoich mocodawców: „Czy chcecie panowie, zwrócić Alzację i Lotaryngię Francji? To zmieni po-

---

82)

# GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał
**VERAX.**

(Ciąg dalszy.)

— Więc ileż będzie żądał? Konrad napierał.

— Sądzę, że jeźli weźmie na początek dziesięć tysięcy, a po wygraniu procesu drugich dziesięć, to powinien by być kontent.

Żyd mówiąc to, wpatrywał się bystro w twarz Konradowi. Nie dostrzegłszy na niej żadnego wrażenia, zaczął żałować, że za mało powiedział. Czemprędzej tedy poprawił się mówiąc:

— Mnie się zdaje że powinien by tyle przyjąć, ale choćby troszkę więcej zażądał, trudnoby się z nim targować... Przecie to sprawa taka ważna!

— A więc dobrze. Za godzinę pojadę do miasta i zgłoszę się zaraz do rządu z prośbą, bym się mógł z teściem widzieć. Jeźli mnie do niego wpuszczą, a on na moją propozycję przystanie, udam się niezwłocznie do pana Hocheisena.

— Więc jaśnie pan nie będzie przedtem u niego?

— Przecie nie mogę przyjmować zobowiązań, których, bym może potem nie mógł dotrzymać.

— Niech i tak będzie... ja myślę, że jaśnie pana puszczą... Ja zaraz jadę, bo mi do domu spieszno, ale w mieście niech jaśnie pan nikomu nie wspomina, żeśmy się widzieli, bo źli ludzie gotowiby sobie Bóg wie co pomyśleć, a ja robię wszystko z przyjaźni słowo honoru, tylko z przyjaźni! Za same konie, jadąc do Lipińca, zapłaciłem cztery guldeny, a nawet nie chcę, żeby mi jaśnie pan zwracał tę pieniądze.

— Ależ ja to uczynię z wielką przyjemnością!... — Konrad zapewnił.

— Uchowaj Boże, jabym nigdy nie przyjął! Później, rzecz inna... Jak się wszystko dobrze skończy, wtedy jaśnie pan pewnie nie będzie chciał mojej krzywdy, ale dziś jabym nic nie przyjął, bo ja wszystko robię z czystej przyjaźni...

Konrad był wciąż poważny i myśli swoich niczem nie zdradził. Żyd zadowolony, z wyniku tajnej misji, pożegnał się i odjechał.

W godzinę po nim Konrad do miasta wyruszył.

Wielkie było jego zdziwienie, gdy prezydent Turban, do którego zaraz się zgłosił, nietylko przyjął go nierównie grzeczniej, niż dawniej, lecz zdobył się nawet na kilka słów współczucia i pytał o zdrowie tak pani Alicji, jak i panny Zofii. Gdy mu Konrad powiedział z czem przyjechał, zamyślił się, a po chwili odrzekł:

— Darski to wielki rygorysta, on pod pretekstem, że śledztwo przedwstępne nie zostało dotąd ukończone, gotów pana nie wpuścić do hrabiego, ale proszę wnieść podanie na piśmie, ja *ad hoc* zwołam sesję i na niej coś postanowimy.

W pół godziny Konrad wrócił z podaniem, a za godzinę znajdował się już w celi więziennej, dokąd mu towarzyszył radca Darski. Ten drzwi otwierając, rzekł:

— Proszę tylko panów, byście nie rozmawiali po francusku z sobą, bo ja nie umiem pańskiego języka.

— Pan radca może być spokojnym... Nieprzyzwoitym żaden z nas nie będzie.

Izdebka, w której hrabia siedział, była to zwykła cela więzienna, ciasna, na pół ciemna i wilgotna. W każdym atoli razie należała do najlepszych i hrabia otrzymał ją na wyraźny rozkaz prezydenta, radca bowiem byłby go chętnie umieścił pospołu z innymi więźniami, między którymi było niemało złodziejów i podpalaczów.

Hrabia, acz na widok zięcia doznał gwałtownego wzruszenia, trzymał się mężnie i łzy, co mu się do oczu gwałtownie cisnęły, skrycie połykał. Uściskawszy Konrada zapytał o córki i wnuki. Gdy go zięć co do nich uspokoił, zaczęli z sobą rozmawiać o rzeczy w tej chwili najważniejszej, mianowicie o wyborze obrońcy. Konrad zaproponował teściowi adwokata Hocheisena i o ile na to obecność radcy pozwalała, starał się tegoż współdziałanie przedstawić w świetle jak najbardziej korzystnem. Hrabia wysłuchał, a gdy zięć skończył, spokojnie odpowiedział:

— Wiesz Konradzie, jaka jest sprawa... Gdybym w tej chwili wziął adwokata nadzwyczajnego, o którym wieść niesie, że wszystkie procesy wygrywa, mógłby ktoś powiedzieć, żem jemu, nie zaś własnej niewinności zawdzięczył moje uwolnienie. Ty mnie Konradzie rozumiesz, więc nie będziesz się dziwił, jeśli ci powiem, że zostanę przy adwokacie Zwierzynieckim.

Konrad w istocie go zrozumiał. Nie nalegał też więcej a pomówiwszy z nim jeszcze o sprawach majątkowych, pożegnał go i wyszedł z kaźni.

Podczas gdy to się działo w więzieniu, adwokat Hocheisen w prywatnem mieszkaniu prezydenta przechadzał się po jego gabinecie i rozmawiał z nim żywo, ale lubo niekiedy używał tylko półsłówek, teść musiał go doskonale rozumieć, skoro ani raz nie zażądał bliższego wyjaśnienia.

— Nic nie spuszczę, nic! — adwokat mówił jak do siebie. — Sprawa w swoim rodzaju jedyna, druga taka w życiu mojem pewnie mi się już nie zdarzy... Kiedyż więc pociągnę, jeśli nie teraz.

— Trzymaj się, trzymaj! — prezydent z uśmiechem potwierdził.

— O! będę!... Ale jeżeli mnie nie weźmie?

— W takim razie będę sam przewodniczył i podanie odrzucimy, wtedy już z pewnością przyjdzie koza do woza.

— A jeżeli się zgodzi?

— Natenczas dam w senacie przewodnictwo Aulaufowi.

— Ale gdyby mnie wziął, to Zyczyński gotówby ojcu bruździć na sesji. Wszak ten głośno mówił, że Darski bezpodstawnie go uwięził.

— Niech bruździ, już ja mu dam radę, a jego „Qualifikationslistę" tak mu zasmaruję, że jej do dnia sądnego niczem nie obmyje. A to zuchwalec! Ten porwałby się z motyką na samo słońce.

W tem miejscu obadwa umilkli.

Źli ludzie utrzymywali, że ilekroć adwokat Hocheisen wnosił w sądzie jaką sprawę, prezydent Turban, dla okazania swojej bezstronności, usuwał się zawsze od przewodnictwa w senacie, wszakże równocześnie tak senat składał, że znajdowały się w nim tylko te osobistości, na które mógł liczyć bezwarunkowo. Wszystkich tych radców nazywano „sztromanami" prezydenta i tu też leżała tajemnica powodzenia Hocheisena. Mimo że ten człowiek nie wyszczególniał się wielką wiedzą jurydyczną, ani długoletniem doświadczeniem, był w obwodzie adwokatem najbardziej poszukiwanym, dzięki czemu z pomiędzy swych kolegów miał największe dochody i znaczenie.

Podczas gdy teść i zięć głęboko o czemś myśleli, weszła do gabinetu pokojowa.

— Jest tu Ochsenberg i prosi na chwilkę pana mecenasa — rzekła do adwokata.

Hocheisen drgnął.

— Pewnie przynosi wiadomości! — szepnął do siebie i krokiem przyspieszonym wybiegł do przedpokoju.

Prezydent przechadzał się dalej po gabinecie i wzrokiem badawczym mierzył drzwi, przez które zięć się oddalił.

W kilka minut adwokat wrócił zaperzony.

— Nie chce!... Powiedział że mu Zwierzyniecki wystarczy! Skoro tak, niech go więc djabli biorą! — zawołał pełen oburzenia.

— Hm! hm! — prezydent mruknął pod nosem i na zięcia nie patrząc, dalej się przechadzał.

Adwokat wziął kapelusz.

— Ojciec idzie wnet do kancelarji? — zapytał.

— Za kwadrans.

— A sesja kiedy się odbędzie?

— Jeszcze dziś...

Po wąskich ustach Hocheisena przebiegł uśmiech na pół gorzki, na pół szyderski.

— Niech siedzi, a po kilku miesiącach może zmięknie.

— Hm, hm! — prezydent znów odpowiedział.

— Spodziewam się, że ojciec będzie przewodniczył.

— Bądź spokojny!

Na tem skończyła się ich rozmowa. Podali sobie ręce. Zięć wybiegł, teść został w gabinecie. Pokojowa znów weszła.

(C. d. n.)

stoć rzeczy. Jeżeli nie chcecie, nie pozostaje wam nic innego jak uchwalić projekt". Ta pioseka, jak i motywa projektu miały być nieraz jeszcze powtórzone.

Rząd niemiecki motywował swe żądania argumentami bardzo szczeremi, wskazując mianowicie na niższość liczebną niemieckiej piechoty i artylerji w porównaniu z krajami sąsiednimi i na centralne położenie Niemiec, nie wyłączające wojny na dwóch frontach. Na zredukowanie liczby jazdy, która w Niemczech bardzo znaczna, rząd zgodzić się nie chciał, gdyż, jak twierdził, energicznie operacje zaczepne, które jedynie dać mogą zwycięztwo, potrzebują licznej jazdy, zdolnej robić odległe rekonesanse i maskować ruchy pozostałych wojsk. Prawo podwyższające stopę pokojową, uchwalone zostało 6 maja 1880 roku i pociągnęło za sobą zmiany w obsadzeniu zachodniego i wschodniego frontu Niemiec z dniem 1 kwietnia roku następnego. Pomimo tak znacznego powiększenia całej armii niemieckiej, wojska stojące w Alzacji i Lotaryngii wzmocnione zostały tylko o 1 batalion piechoty, 1 pułk jazdy i 8 bateryj polowych.

Co się tyczy wschodniego frontu Niemiec, to wojska rozłożone w czterech graniczących z Rosją prowincjach były wzmocnione od 1 kwietnia 1881 roku o 19 batalionów piechoty, 3 pułki jazdy i 7 bateryj. Ale niezapominajmy, że wschodnia granica Niemiec do tego czasu stała zupełnie otworem.

Od 1886 roku rozpoczął się prawdziwie zbrojny już pokój w Europie. W ministerstwach wojny krzątano się nad wygotowywaniem projektów wojskowych, rozpoczęły się koncentracje wojsk na zagrożonych frontach i wzajemne obwinianie się państw o przygotowania do napadu.

W Niemczech, w których z obawą patrzano na systematyczne powiększanie się stopy pokojowej armii francuskiej (471.971 w roku 1882 a 498.568 na rok 1887), oraz doskonalenie się armii terytorjalnej, w skutek którego na wypadek wojny, można było spotkać się w polu nie z ośmnastu korpusami, lecz z podwójną ich liczbą — uznano za niemożliwe zwlekać dłużej z nowem powiększeniem armii, i 25 listopada 1886 roku sejmowi Rzeszy złożono odnośny projekt. Chodziło tym razem o podniesienie stopy pokojowej armii do 368 409 ludzi, częścią dla wzmocnienia dawnych formacyj, głównie zaś dla utworzenia nowych 31 batalionów piechoty i 24 bateryj polowych. Żądano przytem, żeby nowe prawo weszło w życie od 1 kwietnia 1887 rokn, na rok przed upływem siedmiolecia (31 marca 1888), motywując nagłość w zastosowaniu projektu ukształtowaniem się stosunków zagranicznych. To tajemnicze oświadczenie jenerała Bronsarta von Schellendorf, ówczesnego ministra wojny, zelektryzowało deputowanych więcej, niż wywody feldmarszałka Moltke'go, który i tym razem wystąpił w obronie projektu. „Pogodzenie się z Francją — wyraził się między innemi były szef jeneralnego sztabu — byłoby bardzo pożądane dla Niemiec, a Europie zapewniłoby pokój; ale dopóki we Francji sięgają po dwie prowincje, pierwotnie niemieckie, których my silnie postanowiliśmy nie oddać, zgoda nie ma widoków powodzenia, i Niemcy muszą się zbroić. Nowych zdobyczy nie chcemy, lecz tego, co już trzymamy, wydrzeć sobie nie pozwolimy".

Projekt odesłano do komisji. Ta odrzuciła go w formie, proponowanej przez rząd, ofiarując w zamian 518 batalionów na lat siedm, 16 batalionów tylko na rok jeden. Bismark, wozwany tą opozycją z Friedrichsruhe, porzuciwszy kurację, zjechał do Berlina i w dniu 11. stycznia wystąpił z pamiętną swą mową. Kanclerz, jak wiadomo, poprzestał tylko na wskazaniu parlamentowi niebezpieczeństwa, grożącego Niemcom wskutek zbrojności Francji. „W masach wre myśl odwetu, agitacja rozdmuchuje *feu sacré de la revanche*, żaden przeto gabinet nie będzie miał odwagi wyrzec się Alzacji i Lotaryngii. Będą Niemcy miały wojnę z chwilą, w której Francja nabierze przeświadczenia o swej przewadze. Dziś istnieje możliwość zwycięztwa Francji, i Niemcy powinni zabezpieczyć sobie rękojmię ponownego jej pobicia". Te argumenta nie przekonały jednak opozycji. Nie wierzyła ona, tak jak i sam kanclerz niemiecki w to, żeby sama Francja mogła pobić Niemcy; wysłuchawszy zaś z drugiej strony zaręczeń Bismarka, że nietylko nic od Rosji nie grozi, ale nawet istnieje z nią przyjaźń prawdziwa, uważała ona, że robi i tak bardzo wielkie ustępstwo, dając rządowi wszystko, czego żądał, ale tylko na trzy lata. Książę atoli uparł się przy siedmioleciu, ponieważ „cesarz tak chciał, a armia powinna być cesarską, nie zaś parlamentarną" — i 14. stycznia parlament został rozwiązany. Większość nowego parlamentu przyjęła 9 marca wnioski rządu.

Uchwalona nowella wojskowa, powiększając siły wojenne Niemiec, wzmocniła jednocześnie wojska pograniczne tak na zachodniej, jak i na wschodniej granicy Niemiec. Tym razem do Alzacji i Lotaryngii przybyło 14 batalionów i 5 bateryj polowych; do wschodnich zaś prowincyj Niemiec 3 bataliony i 8 bateryj. Wkrótce i te zarządzenia miały okazać się niewystarczającemi.

Schyłek 1886 roku odznaczył się zaciętą polemiką dzienników rosyjskich z niemieckimi i austrjackimi o koncentracje wojsk nad granicą. *Russkij Inwalid* stając w obronie Rosji, pisał naówczas:

„Dość rzucić okiem na masę, ażeby się przekonać, jaką to gęstą siecią kolei otoczony jest nadgraniczny pas Rosji. Ponieważ na rozszerzenie naszej sieci do skali jednakowej, co i u sąsiadów, potrzeba zbyt dużo pieniędzy, a zwłaszcza czasu, przeto dla Rosji jedno pozostaje: zwiększać gotowość twierdz i wzmacniać ilość sił zbrojnych w okręgach nadgranicznych, ażeby znienacka nie być zaskoczoną. Wzmocnione przygotowania wojenne u naszych sąsiadów zniewalają i nas do zakreślenia środków odpowiednich, które będą właśnie stopniowo uskuteczniane".

Groźba rzucona przez *Russk. Inwalida* znalazła ze strony Austrji odpowiedź w przeniesieniu do Galicji w roku następnym galicyjskich 15 batalionów, 24 szwadronów i 4 bateryj; ze strony zaś Niemiec, dla których rok 1888 był rokiem ważnych zmian na tronie, odpowiedź miała nastąpić później. Wobec zapobiegliwości jaka nastąpiła odtąd w Niemczech, bledniejąi dawne przygotowania.

## Bankiet stronnictwa liberalnego w Budapeszcie i program opozycji rządowej.

Przed rozjechaniem się na ferje świąteczne, parlamentarne stronnictwo liberalne uważało za potrzebne zejść się w poufnem gronie, gdzieby wśród towarzyskiej uczty swobodnie myśl polityczna stronnictwa mogła się zamanifestować. Po moralnych tryumfach opozycji, odnowione stronnictwo liberalne czuło tem więcej potrzebę okazać stronnikom w kraju, że sztandar jego stoi wysoko i niewzruszenie, gdy w dniach ostatnich rozprawy budżetowej przyszło mu ciężkie wytrzymać ataki, z powodu niepopularności ministra honwedów jen. Fejervary.

Zgromadzenie, jakie zasiadło w hotelu Hungaria, w poniedziałek, do wspólnego stołu, było niepospolitej świetności. Prócz wszystkich posłów stronnictwa, obecnych w mieście, wielu członków zewnętrznych klubu, a między nimi liczni magnaci i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem noszącego żałobę br. Fejervary, byli obecni. Wśród swobodnych toastów, wyrażała się myśl polityczna, ożywiająca współbiesiadników i spajająca ich w jedną całość.

Pierwszy toast zwyczajem konstytucyjnym, a ze zlecenia towarzyszy, podniósł prezes klubu, br. Podmaniczky Frigyes, na cześć króla, „pierwszego Węgra", wedle słów poety, a dodał i wedle „zasady kardynalnej prawa publicznego Węgier". Baron Podmaniczky dodał, że tym razem wznosi toast i na cześć „największego Węgra", ponieważ król ten, od lat 23, jak żaden inny przedtem, jest wzorem konstytucyjnego monarchy w państwie, stojącem na zetknięciu Zachodu ze Wschodem, mającem na Wschód przenosić idee wolności i cywilizacji. Zgromadzenie wychyliło ten toast lojalności dynastycznej z gorącym zapałem.

W drugiem przemówieniu dopiero, powołującem się na rozprawę budżetową, zakończoną w czasie należytym, na gotową ofiarność narodu, na równowagę budżetową i na pamiętne dni rozpraw z końca listopada, w których gabinet stanął na wyżynach przewództwa politycznego, jakie oddawna były przyćmione partyjnemi walkami, bar. Podmaniczky podniósł cześć gabinetu, przestrzegającego niezawisłości spraw kraju od wszelkich obcych wpływów i kroczącego wiernie drogą zasad wolności. Cześć takiego gabinetu i prezesa jego, jako zarazem przewódzcy stronnictwa, była dostatecznym motywem dla drugiego toastu, który powinien odgłos znaleźć w kraju.

Nie mniej rozgłośnym a politycznie ważnym stanie się trzeci toast tego zgromadzenia, wzniesiony przez prezesa gabinetu hr. Juljusza Szapary, na cześć prezesa klubu, a właściwie stronnictwa. W ciepłem swojem przemówieniu, hr. Szapary wskazał jako pierwszy cel stronnictwa, i wspólnej pracy: podniesienie powagi parlamentu w kraju i przed światem. Ku temu jako główny środek wskazał on pracę twórczą stronnictwa, przy której surowość regulaminu staje się zbyteczną, a gdyby nawet zbyteczną była, staje się usprawiedliwioną. Z tego punktu wychodząc, wzywał stronnictwo do popierania reform, jakie gabinet przedkładać będzie; reform niezbędnych, skoro zadaniem stronnictwa jest nietylko utrzymanie zasad prawa publicznego z 1867, ale stworzenie na ich podstawach takich instytucyj, któreby państwo węgierskie skonsolidowały, a krajowi zapewniały rozwój kulturny i pomyślność ekonomiczną.

Zbyt wielką rolę odegrał Tisza Koloman w historji ostatniego piętnastolecia Węgier, aby i jemu nie przypadła owacja w podobnem zebraniu, aby i o nim nie było tam mowy. Skoro zaś ze stron wielu przypisują panu Tiszy i jego przyjaciołom rolę frakcyjną i bezwiednie rozkładową w stronnictwie, więc Jokai Maurycy mniemał, że najskuteczniej odeprze podobne obwinienia, gdy będzie toastował na cześć Tiszy, jako odmłodzonego przejściem z roli generała do porucznikowskiej, i który nigdy też już starym być nie zechce. Drugi zaś przyjaciel pana Tiszy, Csernatonyi, nazwawszy podejrzenia po imieniu, wyliczał, kto może być nazwanym jako należący do kliki Tiszy i tu w pierwszym rzędzie wyliczał wszystkich najbardziej czczonych lub zasłużonych ministrów i cały gabinet.

Z tem większą uwagą słuchano ministra sprawiedliwości Szilagyiego, który odrzuciwszy nazwę kliki, wskazywał: w czem leży uprawnienie bytu stronnictwa, jego dyplom szlachectwa. Urzeczywistnienie programu, posiadającego ufność narodu, jest tym dyplomem, wedle ministra Szilagyi'ego, a ufność ma być taką, aby była zdolna przetrwać wszelkie walki i wszelkie burze. Siły żywotne rządu i stronnictwa tkwią w narodzie, i tam się silnie trzymać muszą gruntu. Programem jest zbudowanie państwa narodowego, uposażonego instytucjami, zabezpieczającemi wolność i rozwój cywilizacyjny. Program to nie hasła, które łatwo gromadzą ludzi, ale budowa którą wykonać trzeba, a w dniu, w którym zachwieje się ufność narodu w zdolność wykonania programu przez stronnictwo, w tym dniu ja odejdę od rządu, powiedział minister, i odejdzie stronnictwo ze swego sterującego stanowiska. Na powodzenie reform, mających być dokonanemi siłą zaufania, tkwiącego w narodzie do stronnictwa, wzniósł toast swój minister, od którego wejścia do gabinetu, datuje się odrodzenie publicznego zaufania do stronnictwa rządowego.

Piękna manifestacja ta mająca podnieść znaczenie stronnictwa i rządu w wilię przeprowadzenia najpoważniejszych w tej chwili zadań narodowych, zakończyła się na wyraźne wezwanie Kolomana Tiszy, potępieniem przez prezesa gabinetu wszelkich zarysów koteryjnych, czyli klik w życiu parlamentarnem, i podniesieniem pełnej solidarności, wykluczającej koteryjność, jaka panuje właśnie obecnie w stronnictwie liberalnem, przystępującem do wielkiego dzieła reform.

---

Dzień przedtem w lokalnościach klubu „umiarkowanej opozycji" wyprawili członkowie tego stronnictwa wielką owację swemu przewódcy hr. Albertowi Apponyiemu za jasne nakreślenie przezeń celów polityki liberalno-narodowej, na podstawach prawno-politycznej ugody z 1867 r., przez co przeżyte to stronnictwo nagle podniosło się w oczach kraju i stanęło do formalnego współzawodnictwa ze stronnictwem rządzącem.

Tegoż dnia organ poufny hr. Apponyi'ego *Pesti Naplo* ogłosił we własnem imieniu obszerny program polityczny, z którego wyjmujemy niektóre punkty odnoszące się do spraw aktualnych:

1) Przygotowanie emancypacji ekonomicznej Węgier przy odnowieniu celno-handlowego układu z Austrją, bądź to w formie wspólnego związku cłowego, bądź też odrębności celnej;

2) wprowadzenie reform i liberalnych instytucyj, niezbędnych, by łączeniu się wyznań religijnych nie stało nic na zawadzie i aby istniała rękojmia wewnętrznej harmonii tychże — a zatem przyspieszenie autonomii katolików na podstawach krajowej organizacji, obowiązkowe małżeństwo cywilne, zabezpieczenie ustawami pełnej swobody wyznań i sumienia.

3. Pod względem narodowym zawarowanie form zewnętrznych narodowo-państwowych, w stanowisku wspólnego monarchy i monarchii, organizacja jeneralicji honwedzkiej, zaprowadzenie w armii honwedzkiej gałęzi technicznych; urzeczywistnienie w armji wspólnej postanowień art. XII. 1867 (ugoda) które zapewniają „wojskom węgierskim" stanowisko składowej i uzupełniającej części armii wspólnej, co pociąga za sobą szczególniej stanowczą a niecierpiącą zwłokę zmiany w instytucjach wychowawczych wojskowych i co do egzaminów jednorocznych ochotników, przyczem odpada całkowicie § 25 ustawy wojskowej z 1888 r. (o dwuletniej służbie ochotniczej).

W zakończeniu programu tego, *Pesti Napló* dodaje, że myśl fuzji ze stronnictwem liberalnem może mieć tylko uzasadnienie w takim razie, jeżeli stronnictwo to w oczekiwanych przedłożeniach da wyraz bezpośrednim założeniom w tym programie. W przeciwnym zaś razie, ściśle opozycyjne stanowisko stronnictwa dla dobra podstaw ugody w życiu państwowem Węgier i narodowego rozwoju instytucji, utrzymanem być musi z całą stanowczością.

Aby przy tej sposobności scharakteryzować całość stosunków politycznych węgierskich i znaczenie na zewnątrz polityki narodowej Węgier, dodamy, iż telegramy do pism wiedeńskich, donoszące o ogłoszonym w *Pesti Naplo* programie, zamieszczają w końcu uwagę: „program zbliża się do stanowiska zajętego przez partję Ugrona".

## Koło polskie.

Na posiedzeniu Koła pos. pol. w d. 13. grudnia wiceprezes tysiła pos. Czerkawski zawiadomiwszy Koło, iż otrzymał smutną wiadomość o śmierci małżonki szanownego prezesa Jaworskiego, wyraził w gorących słowach żal z powodu straty, która dotknęła czcigodnego męża. Na wniosek wiceprezesa Koło uchwaliło wystosować telegram kondolencyjny do szanownego prezesa; nadto uchwalono wysłać deputację na pogrzeb i złożyć wieniec na trumnie zmarłej matrony polskiej. W deputacji tej udali się na pogrzeb do Galicji posłowie: Chamiec, Klucki i hr. Łoś. Pos. ks. Ruczka zaprosił kolegów na nabożeństwo żałobne, które odprawionem zostało za duszę zmarłej w kościele Zbawiciela (Votirkirche) w d. 16. bm.

W d. 15. grudnia wieczór Koło odbyło bardzo długie posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego pos. Czerkawskiego. Zanim zdamy sprawę z tego posiedzenia, przedewszystkiem w uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia w d. 8. grudnia nadmienić winniśmy, że pos. Orzechowski przedstawiał Kołu straty, jakie ponoszą włościanie sprzedający trzodę chlewną, jeżeli sztuka sprzedana rzeźnikowi, po zabiciu uznaną zostanie przez weterynarza chorą, bo wówczas ją zakopują a włościanin musi zwrócić rzeźnikowi wziętą za tę sztukę należytość i wielką ponosi stratę. Ponieważ jednak pos. Orzechowski nie przedłożył żadnego wniosku, przewodniczący p. Jaworski zażądał aby wniosek sformułował i przedstawił go albo odnośnej komisji Koła albo Kołu na następnem posiedzeniu. Tyle co do uzupełnienia sprawozdania z posiedzenia d. 8. grudnia.

Wskutek tego na posiedzeniu w d. 15. pos. Orzechowski przedłożył następujący wniosek: „Z uwagi, że bardzo często wypadki się zdarzają, iż mięso zabitej trzody chlewnej dlatego, że w temże węgry lub środki innej słabości się znajdują, zupełnie niszczone bywa, przez co dotyczący sprzedawca takiej trzody, zwykle wieśniak, na wielką szkodę jest narażony; z uwagi, że takie sztuki trzody chlewnej w wypadkach nagłego padnięcia lub skonstatowania w mięsie tychże węgrów lub innych słabości, na tłuszcz do smarowania wozów, skór, do mydlarń lub do innych celów stopione być mogą, przez co dotyczący wieśniak u którego taka sztuka kupioną była, przynajmniej część szkody zwróconą by otrzymał, — wys. Koło raczy spowodować, aby w drodze przynależnej postanowionem zostało, iżby w takich wypadkach nie zakopywano mięsa lub nie palono, ale by przy każdej rzeźni urządzono topiarnie na takie sztuki trzody a uzyskany tłuszcz właścicielowi zwrócono". Wniosek ten przekazało Koło swojej komisji zajmującej się sprawami weterynaryjnemi.

Komisja Koła, roztrząsająca sprawy tyczące się wymiaru należytości, a której przekazało Koło wnioski pos. Popowskiego przedłożone do 8. bm. obradowała nad niemi i ułożyła dwa projekty do ustawi kilka wniosków, które jej członkowie przedłożyli Kołu mianowicie: członek tej komisji pos. Madeyski po obszernem motywowaniu wniósł: „Koło przyjmuje do wiadomości sprawozdanie p. Madeyskiego, przedłożone w imieniu komisji Koła co do wymiaru należytości w sprawie ulg w opłacie za doręczenia sądowe uskuteczniane włościanom, a mianowicie, że członkowie komisji budżetowej pp. Abrahamowicz i Madeyski poczynią odpowiednie wnioski przy rozprawach w komisji budżetowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości". Po krótkich rozprawach, w których zabierali głos posłowie ks. Ruczka, Zaremba i Orzechowski, Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie członek tejże komisji pos. Vayhinger, wskutku roztrząsania przez komisję wniosków p. Popowskiego o zmniejszenie kosztów przy sporządzaniu umów prawnych przez włościan, przedstawił, że największą rubryką wydatków w tym względzie są koszta sporządzania planów sytuacyjnych gruntu, będącego przedmiotem umowy i intabulacji. Ażeby te wydatki obniżyć, wniósł: „Wysokie Koło uchwali: Członek komisji budżetowej pos. Abrahamowicz postawić ma przy obradach w komisji budżetowej żądanie, aby 1) ilość urzędników ewidencyjnych katastralnych była odpowiednio powiększoną, 2) aby dla autoryzowanych inżynierów cywilnych była wydaną taryfa opłat za sporządzanie map katastralnych." Koło wniosek ten przyjęło. — Poczem poseł Vayhinger w imieniu tejże komisji Koła przedłożył następujący projekt nowelli zmieniającej §. 78. ustawy o należytościach: „§. 1. W razie gdy należytość skarbowa, w myśl §. 72 ustawy o należytościach hipotecznie zabezpieczoną być może, wniesione w przepisanym terminie przedstawienie przeciwko wymiarowi należytości lub wniesiony w przepisanym terminie rekurs przeciwko odrzuceniu tego przedstawienia, wstrzymuje ściągnięcie należytości aż do stanowczego orzeczenia. §. 2. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. §. 3. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi skarbu."

Koło po rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Czaykowski, Chrzanowski, Czecz, Cieński i ks. Chotkowski, uchwaliło, iż posłowie polscy wniosą zaraz na posiedzeniu Izby d. 16. bm. ten projekt jako wniosek p. Vayhingera i towarzyszy.

Dalej pos. Chrzanowski przedłożył następujący wniosek: „Zważywszy, że władze wymierzające należytości prawne i podatki, pociągane są do odpowiedzialności, jeżeli wymierzają te należytości i podatki za nisko, zaś nie są pociągane do odpowiedzialności, jeżeli wymierzają je za wysoko, wskutek czego bardzo często podatki a szczególniej należytości prawne wymierzane bywają za wysoko, — wzywa się rząd, aby wydał polecenie surowe, iżby władze wymierzające należytości prawne i podatki, wymierzały te podatki i należytości ściśle według postanowień obowiązujących."

Po dyskusji, w której zabierali głos posłowie Abrahamowicz i Madeyski, Koło uchwaliło, aby żądanie to przedłożyć ministerstwu skarbu wraz z innemi, które uchwalone jeszcze będą na wniosek członków komisji.

Pos. Czecz przedstawił wniosek: „Koło raczy uchwalić: Poleca się członkom komisji budżetowej, ażeby wpłynęli właściwymi środkami na rząd, ażeby przypisanie podatków różnych a w szczególności też gruntowego podatku odbywało się w czasie należytym, i ażeby opodatkowani naprzód mogli wiedzieć ile podatku mają płacić."

Koło uchwaliło, iż żądanie to ma być przedłożone nie jako oddzielna rezolucja na posiedzeniu komisji budżetowej, ale bezpośrednio ministrowi skarbu, tak samo jak poprzedni wniosek pos. Chrzanowskiego.

Również Koło uchwaliło następujące wnioski przedłożone przez posła Kozłowskiego: „Koło wybierze deputację w celu wyjednania u ministra skarbu następujących zarządzeń tyczących się egzekucji podatków: 1) Aby pierwsza karta upominająca była bezpłatną, i ażeby dopiero w cztery tygodnie po bezskutecznem bezpłatnem napomnieniu, należytość egzekucyjna za kartę upominającą w §. 22. rozp. min. z d. 15. listopada 1881 l. 1335 przepisana, była pobieraną. 2) Zważywszy, że instrukcja służbowa dla egzekutorów podatkowych z d. 15. listopada 1881 l. 1335 nie zawiera żadnych przepisów dyscyplinarnych, przedstawi deputacja ministrowi skarbu konieczność ogłoszenia rozporządzeń dyscyplinarnych dla egzekutorów podatkowych oraz polecenia podwładnym organom, wykonania przepisów dotyczących wyłączenia z pod egzekucji przedmiotów w §. 18. powyżej przytoczonej instrukcji określonych.

Na wniosek pos. hr. Pinińskiego uchwaliło Koło, iż taż deputacja ma „wyrazić życzenie", aby ze strony ministerstwa finansów zostało wydane polecenie do urzędów podatkowych, ażeby we wszystkich kartach upominających, wydawanych co do zaległych podatków, „nietylko przedmiot i jakość podatku, lecz zarazem i czas za który podatek zalega, dokładnie wyszczególniano".

Pos. Abrahamowicz przedłożył w imieniu komisji następujący projekt ustawy: „Wysoka Izba raczy uchwalić następujący projekt ustawy o wymiarze prowizji zwłoki, od zaległości podatków stałych tudzież należytości skarbowych: § 1. Zamiast oznaczonej ustawą z r. 1870 prowizji zwłoki od nieuiszczanych w terminie podatków stałych w wysokości $1^{1}/_{2}$ centa dziennie od każdych 100 złr., ma być odtąd pobieranych jedynie $1^{1}/_{10}$ centa. § 2. Zamiast oznaczonej ustawą z 1876 r. prowizji zwłoki od nieuiszczonej w terminie bezpośredniej należytości skarbowej w wysokości 6% rocznie, ma być odtąd jedynie 4% rocznie pobieranych. § 3. Wykonanie niniejszej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, poruczam memu ministrowi skarbu". Projekt ten uchwalono bez rozpraw.

Wreszcie Koło przyjęło wniosek posła Czecza brzmiący: „Koło poleca komisji swojej, aby właściwymi środkami wpłynęło na to, ażeby z zwróconymi wskutek wygranych rekursów, nadebranymi podatkami i należytościami, także procenta były stronom zwrócone za ten czas, przez który nieprawnie zapłacona kwota w kasach rządowych leżała".

Na końcu posiedzenia obradowało Koło nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej przy uchwalaniu w d. 16. prowizorjum budżetowego. Wśród tych obrad zabierali głos posłowie Biliński, Czerkawski, Rutowski, Chrzanowski, Sokołowski, Piniński. Uchwalono, aby komisji parlamentarnej pozostawić decyzją, czy będzie potrzeba zabrać głos w Izbie poselskiej w imieniu posłów polskich przy rozprawach nad czteromiesięcznym powizorjum budżetowem.

---

W uzupełnieniu powyższego sprawozdania z Koła polskiego, podajemy następujące komunikaty *Fremdenblattu* z dnia wczorajszego, które posiadają niewątpliwie półurzędową autentyczność.

*Fremdenblatt* pisze: „Na wczorajszem (d. 15. bm.) posiedzeniu Koła polskiego oświadczył wiceprezes Czerkawski z całą stanowczością, że pogłoska, jakoby prezes Jaworski pośredniczył między rządem a Czechami i Niemcami co do czeskiej mowy urzędowej, jest całkiem nieuzasadniona. Ani prezes, ani żaden członek Koła nie poczynił żadnych kroków w tym względzie."

A dalej tenże dziennik donosi:

„Minister oświaty baron Gautsch i minister Zaleski przyjęli dziś (16. bm.) w sprawie aktywowania medycznego fakultetu we Lwowie, deputację Koła polskiego, złożoną z ks. Czartoryskiego, radcy dworu prof. Czerkawskiego i prof. Roszkowskiego. Minister oświaty zawiadomił członków deputacji, odnośnie do swego oświadczenia przyzwalającego, wypowiedzianego w ciągu rozpraw budżetowych, że przystąpi do wypracowania szczegółowego projektu i zamierza przedłożyć swe wnioski co do chwili otwarcia tego fakultetu, jak co do rozdzielenia wydatków na poszczególne budżeta roczne".

Od lwowskiego prezydenta miasta, Mochnackiego, nadszedł telegram z doniesieniem, że szkoła ludowa, utrzymywana we Lwowie przez kolej Korola Ludwika, w której dzieci urzędników kolejowych pobierają naukę w języku polskim, ma być zamkniętą. Wskutek tego udało się kilku członków Koła do ministra br. Gautscha z prośbą, aby szkołę ową ochronił przed tym losem. Baron Gautsch przyczynić się ma do utrzymania tej szkoły. — Koło wezwało tych swoich członków, którzy należą do komisji dla obrad nad ustawą o zarazie bydlęcej, aby obok szlachtuza urządzoną została topiarnia łoju dla bydła rogatego i świń, dotkniętych zarazą. Ma to być w ten sposób osiągnięte, że palenie i zakopywanie takich zwierząt w przyszłości zaniechanem być ma, aby przynajmniej tłuszcz został uratowany i właścicielom oddany".

## Z tajemnic kapłanów egipskich.

Egipt, jego oświata, jego cywilizacja, sfinksową twarzą spoglądająca na dzisiejszy świat, były długo nierozwiązalną zagadką dla dzisiejszych ludzi. Dopiero mozolnym badaniom, do których musiano użyć archeologii, świadectwa współczesnych, a nawet najnowszych zdobyczy fizjologii i psychologii, powiodło się nieco uchylić rąbek zasłony, pokrywającej tę najstarszą z cywilizacyj, stworzoną i wypielęgnowaną przez kapłanów. Rzucić światło na tę kastę i wykazać zdobycze naukowe, postawił sobie za zadanie pierwszego swego odczytu w naszem mieście, znany uczony i były profesor uniwersytetu lwowskiego dr. J. Ochorowicz. Przed licznie zgromadzonem audytorjum roztaczał swoje poglądy, w których rys po rysie, szczątek po szczątku zbierał, by dać wreszcie jak najdokładniejszy obraz egipskiego kapłana. W tym celu postawić należy sobie pytanie, co to były egipskie świątynie? Marriete, egiptolog francuski, nazywa je osobistymi pomnikami króla, bądź dziękczynnymi, bądź błagalnymi, wystawionymi dla pewnego bóstwa. Różniły się od naszych świątyń zasadniczo tem, że u nas przystęp do nich wolny jest wszystkim, w Egipcie zaś miał przystęp tylko król, albo kapłani. Głęboka tajemnica otaczała je, a wysoki mur z cegieł niepalonych osłaniał całą świątynię i znaczną przestrzeń dokoła nie przed okiem ciekawych. Budową, w porównaniu z greckiemi zgrabnemi, eleganckiemi, imponowały powagą i siłą konturów. Droga do nich prowadziła wśród szpaleru sfinksów, bramę tworzyły dwie piramidy, nakryte sklepieniem, następnie wchodziło się na pewnego rodzaju podwórze, otoczone kolumnadą. W obrębie świątyni, oddzieleni zupełnie od świata mieszkali kapłani.

Naturalnie wobec tego musiał być u nich wielki podział zajęć, hierarchja była nadzwyczaj rozwiniętą. Kapłani egipscy zyskali sobie uznanie, jak w żadnym może narodzie. Na Greków, którzy u nich czerpali wiedzę, wywierali prawdziwy urok. U swoich zaś otaczała ich cześć głęboka. Lud ich nadzwyczaj rzadko widywał a nawet ze sobą schodzili się rzadko, żyjąc w odosobnieniu jak nasi Kameduli, pracowitością zaś podobni Cystersom. Świątynie, były to uniwersytety, warsztaty, szpitale, wystawy sztuki. Strojem kapłana była długa szata biała, na którą, jeszcze brali drugie okrycie, które jednak zrzucali wchodząc do świątyni. Czasem na ramiona zarzucali skórę lamparcią. Trzewiki nosili papyrusowe, lecz do świątyni, lub pomieszkania króla wchodzili boso. Nosili brody przyprawione, długością odpowiedne piastowanej godności. Głowę także golili, a chronili się od promieni słonecznych peruką ze złotą przepaską. Odznaczali się wielką czystością, dwa razy dziennie kąpali się. W jedzeniu odznaczali się ascetyczną niemal wstrzemięźliwością. Jedli ile tylko koniecznem było, unikając pokarmów zbyt nasycających. Napojów gorących nie używali. Praca ich była ściśle podzielona wedle kalendarza, który oznaczał według planet nietylko miesiące, dnie, ale nawet godziny. Tworząc kastę, żenili się tylko ze siostrami, lub bliskiemi krewnemi. Stanowisko kobiety równało się u nich stanowisku mężczyzny. Uwidocznia się to już w ich religji, gdzie bogini matka zajmuje w trójcy równe miejsce z bogiem ojcem i synem, n. p. Osiris ojciec, Isis matka, i Ozus syn. Król był równy królowej. A nawet jest bardzo prawdopodobnem, że przez pewien czas mąż żonie przyrzekał posłuszeństwo. Tyle jednak jest pewnem, że posag wnosił mąż, a dzieci nosiły nazwisko matki.

Z wielką tylko trudnością dopuszczali kapłanie egipscy do siebie cudzoziemców. Greków, którzy do nich udawali się po naukę, traktowali jak barbarzyńców i dzieci. Pitagoras był jednym z pierwszych, który zbadał ich naukę. Mimo polecenia samego króla tylko z wielką trudnością udało mu się otrzymać wstęp do świątyni tebańskiej, gdzie, po przebyciu trudnego nowicjatu, spędził 22 lat. Powróciwszy do Krotony, miasta greckiego, w dzisiejszej Kalabrji, założył szkołę, a raczej zakon, na wzór egipski. Stąd to możemy mieć pewne wyobrażenie o organizacji świątyń egipskich i o nowicjacie w nich. W szkole Pitagorasa nauka podzieloną była na jawną i tajną. Jawnej słuchało liczne audytorjum, złożone nieraz z 2.000 osób, wśród nich wiele kobiet. Mistrz przemawiał z za zasłony. Do tajnej nauki prowadził trudny nowicjat, którego jednym z punktów było ćwiczenie się w milczeniu, trwające 2 do 5 lat. Nadto codziennie nowicjusze musieli odbywać spowiedź, ze wszystkiego, co złego uczynili lub nadarzającą się sposobność do dobrego pominęli.

Drugą wskazówkę co do tajemnic kapłanów egipskich mamy w pismach Diagorasa z Melos, który z narażeniem własnego życia, zbadawszy misterja eleuzyńskie, podał ich opis w swem dziele „o bogach Grecji". Ponieważ owe misterja urządzone były na wzór egipskich, możemy z tego opisu nabrać pewnego pojęcia co do podobnych obchodów w Egipcie. Przed przyjęciem do grona kapłanów w Eleuzys musiał przebyć liczne próby, wśród których było przebywanie w ciemnicach, gdzie im ukazywał się arcykapłan na tronie, cały świecący w ciemności. Były nadto inne próby, w których musiał przechodzić przez błyskawice, ukazujące się w ciemności, węże, zapadania się pod ziemię, morza ogniste, które wcale płomieniem swym nie paliły. Musiał, dla przebycia zamkniętych bram podziemia ubezwładnić strzegącego je psa olbrzymiego, którego usypiał, rzucając mu ciastko zaprawne jakimś silnym narkotykiem, i tym podobne urojone niebezpieczeństwa przezwyciężać musiał.

Zbadawszy wszystkie tajemnice eleuzyńskie, zbiegł z świątyni i napisał wspomniane dzieło, którego wyjątki tylko przechował Timokrates. W Egipcie musiało być coś podobnego, służącego do wypróbowania siły ducha nowicjusza. Ślady teatralnej mechaniki pozostały dotychczas na ruinach świątyń.

Jeszcze więcej, niż mechaniką, posługiwali się kapłani egipscy chemią. Owo świecenie w ciemności lub przyznawana kapłanom egipskim umiejętność pisania świecącemi literami, dowodzi, że znali fosfor.

Umieli, jak opowiada Herodot, zapalać ofiary bez podkładania ognia, posypując przed nałożeniem stosu ołtarz żółtym proszkiem; była to więc jakaś łatwo zapalna mięszanina siarki, zapewne z chloranem potasu. Czasem wywoływali zapalenie się ofiary polewając ołtarz wodą, co zapewne odbywało się w ten sposób, że pod ołtarzem było niegaszone wapno, które pod wpływem wody wytwarzało wiele ciepła i sprowadzało wybuch owego zapalnego proszku. Pochodnie, które po zanurzeniu w wodzie płonęły, musiały być czemś podobnem do ognia greckiego, a ponieważ ten podobny miał skład chemiczny do prochu, z tą różnicą, że miejsce węgla zajmowała nafta, prowadzi nas to na domysł, że znali oni także proch strzelniczy. Grecey kapłani przejęli od egipskich zapewne ten wynalazek, gdyż historja opowiada, że Delfy kilkakrotnie broniły się przed najazdem barbarzyńców wybuchami ognistymi, które rozsadzały skały.

W papyrusach, po części odczytanych, znajduję się wiele przepisów, które dziś do najnowszych naukowych zdobyczy liczymy, a które świadczą o rozległej wiedzy kapłanów egipskich. Znali nadto Egipcjanie magnes. Opowiadają współcześni o posągą Zerapisa, sporządzonym z żelaznej blachy, który wisiał u sufitu. Wydaje się to niemal niemożebnem do wykonania za pomocą zwykłego kamienia magnesowego i bez użycia elektromagnesów. Czy jednak znali prąd elektryczny, nie wiadomo. Znane im były napewne elementarne zasady elektryczności n. p. wydobywanie iskry z potartego bursztynu. Na podstawie Plinjusza sądzić można, że znali konduktory. Nie obcą im też była znajomość magnetyzmu zwierzęcego, lecz podanie co do tego pewnych danych będzie treścią drugiego odczytu dr. Ochorowicza.

Zajmujący wykład prelegenta, przyjęła publiczność hucznymi oklaskami, a rozchodząc się do domow gwarzono o usłyszanych cudach i niejednemu zapewne przypominały się jeszcze we śnie „tajemnice egipskich kapłanów". *W. D.*

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 18. grudnia.*

* **Zapiski osobiste.** W przyszłym miesiącu spodziewany jest we Lwowie, pełen talentu powieściopisarz, poeta i publicysta warszawski p. Marjan Gawalewicz. Autor „Filistrów" przybywa do nas dla wygłoszenia odczytu na cel dobroczynny. — Władysław Żeleński, rozrywany przez koła naszych melomanów, syt wieńców i oklasków, powraca w dniu jutrzejszym do Krakowa. — Porucznik Tadeusz Jordan Rozwadowski otrzymał godność szambelana austrjackiego. — Kamerjunker dworu rosyjskiego Józef hr. Potocki opuścił Petersburg, podążając do Lwowa.

* **Mianowania.** Sekretarz finansowy w Czerniowcach, Adolf Bogucki mianowany został sekretarzem finansowym lwowskiej dyrekcji finansów, komisarze zaś Józef Kossak i Józef Dobija, starszymi komisarzami finansowymi we Lwowie.

* **Rada nadzorcza Banku hipotecznego** na posiedzeniu dnia dzisiejszego odbytem, powołała w skład Rady w miejsce ś.p. dr. Maurycego Kabata dr. Emanuela Roińskiego.

* **Szkolnictwo.** Z początkiem roku szkolnego 1890/91 systemizowane będą nowe posady nauczycielskie w następujących gimnazjach: dwóch nauczycieli w gimnazjum przemyskiem i stanisławowskiem, po jednym w gimnazjach rzeszowskiem, tarnopolskiem i tarnowskiem. Nauka przedmiotów matematycznych i przyrodniczych ma być przy powiększeniu personalu szczególnie uwzględnioną.

* **„Narodna Czasopyś"** Przyłoha do *Gazety Lwiwskoi*. Pojawił się już numer okazowy tego pisma, które ma od 13. stycznia (1. st. st.) jako dodatek do urzędowej *Gazety Lwowskiej* i pod tymże samym redaktorem odpowiedzialnym wychodzić.

Redakcja zapowiada, że przedewszystkiem umieszczać będzie poglądy na sprawy polityczne, z szczególnem uwzględnieniem polityki monarchii austro-węgierskiej i spraw krajowych; wiadomości o sprawach kościoła i odnoszących się do obrządku grecko-katolickiego będą podawane i jak najobszerniej omawiane; w osobnych artykułach będą rozbierane wszelkie sprawy, odnoszące się do ekonomicznego rozwoju kraju; tudzież na podstawie źródeł wiarogodnych będą prostowane wszelkie mylne lub tendencyjne pogłoski. Wreszcie podnosi redakcja wierność dla tronu i dynastji, tudzież dla świętego, jedynie prawdziwego katolickiego kościoła, świętość obrządku, narodowości i języka, i jedność i zgodę ze wszystkiemi narodowościami w kraju.

W artykule o spisie galicyjskim podnosi redakcja program Romańczuka i udera na rusofilizm partji Antoniewicza, poczem podaje wiadomy manifest podpisany przez biskupów i narodowców ruskich.

W innym artykule podaje redakcja następującą, wielce ciekawą wiadomość: „Z najkompetentniejszego źródła jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wszystko, co *Nowa Presse* podała o deputacji pod przewodnictwem prałata przemyskiego, ks. Matkowskiego, do ks. metropolity jest nieprawdziwem i tak np. poprostu zmyślonem jest to, co korespondent *Nowej Pressy* wkłada w usta ks. metropolity, jakoby w nagrodę za zwrot w kierunkach narodowej partji ruskiej, zastrzeżono Rusinom 8 do 10 mandatów do Rady państwa. Co do drugiego z tych faktów, deputacja zastrzegła sobie wolność działania przy wyborach rajchsratowych, wiemy z tego samego kompetentnego źródła, iż prałat Matkowski wraz z resztą członków deputacji stanowczo oświadczył, że „na program rozwinięty w manifeście do Rusinów ziemi Halickiej bez żadnego zastrzeżenia się godzą, i że wierni w szczególności książętom kościoła w Galicji, wszyscy Rusini pójdą tam, gdzie oni ich poprowadzą".

* **Pogrzeb** ś.p. małżonki prezesa Koła polskiego odbył się pod dniem wczorajszym. W licznym orszaku żałobnym postępowali między innymi deputaci Koła polskiego, które na trumnie zgasłej a szanowanej powszechnie pani polecił o złożyć wspaniały wieniec.

* **Drugi odczyt** dr. Juljana Ochorowicza „O tajemnicach kapłanów egipskich" odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 4½. Miejsce prelekcji: sala ratuszowa.

* **Wenta,** połączona z loterją fantową na rzecz domu pracy pod godłem „Opatrzności" wzniesionego odbędzie się w sali „Sokoła" w dniach 21 i 22. grudnia. Przeznaczone dary należy nadsyłać pod adresem p. Marji hr Badeniowej (w pałacu namiestnikowskim). Zabawie wróżą, dzięki patronatowi, wielkie powodzenie.

* **Jubileusz.** Urzędnicy magistratu m. Lwowa odznaczyli onegdaj w sposób uroczysty trzydziestosześcioletnią służbę kolegi swego p. Franciszka Lewickiego. Jubilat otrzymał pierścień pamiątkowy z drogim dlań nadpisem.

* **Wypadek kolejowy.** Pomiędzy Mszaną a Kamieniobrodem przy pociągu osobowym nr. 6 z d. 17. bm. pękła obręcz koła przy tendrze maszynowym. Uszkodzenie to spostrzegł natychmiast maszynista i zatrzymał w tej chwili pociąg bez wszelkiego wypadku za pomocą hamulca parowego Dopiero po odprowadzeniu maszyny wraz z tendrem z wszelką ostrożnością na stację w Kamieniobrodzie i po zbadaniu dokładnem przestrzeni puszczono w ruch pociągi osobowe nr. 6 i 3 co spowodowało spóźnienie tych pociągów o 1 — 2 godzin.

* **Zapytanie.** Otrzymujemy pismo następujące: „Pozwól szanowny panie redaktorze za pośrednictwem poczytnego pisma twego zapytać p. Falla, wodza wdzięcznej „Harmonii" dlaczego kapela jego uczestnicząca w wczorajszym koncercie „Lutni" w salach Domu narodnego odbytym, nie przybrała się w mundur swój paradny tak miły zawsze oku naszemu, jawiąc się natomiast w pół-austrjackim negliżu?"

* **Zakaz.** Namiestnictwo wzbroniło p. Iwanowi Frankowi wygłoszenia odczytu publicznego p. t. „Potęga ziemi w powieści współczesnej."

* **Przygotowania karnawałowe.** Pierwsze posiedzenie ścisłego komitetu balu prawników odbędzie się w piątek dnia 19. grudnia br. w sali tow. prawniczego (izba adwokatów) ul. Karola Ludwika l. 3 II. piętro o godzinie 6½ wieczorem.

* **Choinki,** słodkie marzenie i zachwyt dziatwy naszej, pojawiły się już w miejscach targowych. Ruch przedświąteczny wzmaga się widocznie.

* **Pożar.** W Zaszkowie, pod Lwowem, zgorzały w tych dniach młyn, stodoła i spichlerz przynosząc p. Szoferowi straty w wysokości 10.000 zł.

* **Nagła śmierć** Wieziony do szpitala powszechnego Józef Wysocki lat 13 liczący zmarł w drodze. Lekarz miejski dr. Szmidt stwierdził dyfterję.

* **„Lutnia."** Jutro o godz. 7mej próba chóru damskiego.

* **Z okolic** Rawy ruskiej dochodzi wieść, iż w majątkach Werchrata i Mosty małe pracuje zbyt swawelnie siekiera spekulanta.

* **„Gwiazda"** przemyska urządza w sobotę dnia 20. bm. wieczorek prywatny ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza i rocznicy listopadowej.

* **Teatr narodowy ruski,** pod dyrekcją p. Biberowicza przybędzie tymi dniami do Przemyśla i rozpocznie szereg przedstawień.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 18. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku przew. wschodni, co do siły mierny (2.3), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (93% wilg. wzgl.); opad: śnieg; wysokość opadu 0.3 mm.

Średnia temperatura doby była — 10.5 C, najwyższa — 6.4° C dziś o 12 w południe, najniższa — 12.8 C w nocy.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm znajdowała się w zatoce Lyon.; zwyżka 770 do 765 w środkow. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Barometr idzie w górę; stan barometru redukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 759 mm

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 18. bm. do 12. w południe d. 19 bm.:

Wiatr będzie południ.-wsch., co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie pozostanie około —10.0°; stan nieba będzie zachmurzony; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg.

* **Jutro,** dnia 19. grudnia: św. Nemezjusza. — św. Amwrozyja.

— **Odpowiedź administracji.** WPan Feliks R. w B. poczta Rohatyn. Dziękujemy.

- **Wypadek ks. Bismarka.** Telegrafują z Berlina, że w przejeździe ks. Bismarka wczoraj z Berlina do Friedrichruhe, zapalił się wagon, w którym się znajdowały pakunki księcia; książę przybył do Friedrichsruhe bez pakunków.

# Jej pierwsza miłość.

Wuj i siostrzeniec siedzili w fumoarze. Pierwszy przerzucał książkę a drugi od czasu do czasu patrzył na wuja badawczym wzrokiem, palił papierosa i starał się przybrać minę obojętną. Wuj zamknął wreszcie książkę.

— Bene, rzekł, jest rytm w twoich wierszach, a co dziwniejsza, są w nich i myśli.

— Dziękuję!

— Wiesz, że jestem zawsze szczerym. Jakże się podobają twojej żonie te pierwiosnki twej muzy?

— Moja żona nic o nich nie wie.

— Dlaczego?

— Moja karjera byłaby zamkniętą, gdyby minister, który jest wrogiem wszelkiej poezji, dowiedział się, że piszę wiersze. Tajemnica mego pseudonimu musi być ukrytą najstaranniej, a kobiety nie umieją milczeć.

— Gdy idzie o człowieka, którego kochają, potrafią jeszcze więcej niż milczeć; ta przyczyna odpada, a dalej?

— A dalej w całym tomie nie ma ani jednego wiersza do niej, choć dużo w nim pieśni miłosnych. Czyż mam jej opowiadać o wszystkich czarnych i niebieskich oczach, które mię kiedykolwiek poetycznie natchnęły a zarazem dodać, że historja naszej własnej miłości zbyt była prozaiczną, by ją wierszami opiewać?

— To znaczy, że nie miałeś najmniejszych trudności do zwalczenia; rodzice wasi wszystko tak urządzili, że cała historja nie kosztowała cię ani odrobinę trudu. I dla tego właśnie, żeś się nie strudził, nazywasz waszą miłość prozaiczną i zapoznajesz wartość swojej żony.

— Przeciwnie, umiem cenić przymioty Heleny.

— I opisałeś mi ją jako ładną, dobrą, ale nic nie znaczącą osóbkę, tak, że z twego opisu byłbym jej z pewnością nie poznał. Na twojem miejscu pokazałbym te wiersze Helenie, co więcej wtajemniczyłbym ją w całą przeszłość która się przyczyniła do ich utworzenia. Czytam w jej oczach, że godną jest być nietylko zabawką, i ozdobą domu, lecz prawdziwą przyjaciółką swego męża

— Stanowczo nie — wujaszku. Jej oczy bardzo piękne, nie przeczę, wyglądałyby dopiero zdumione, gdyby się dowiedziała, że można kochać częściej, niż raz jeden w życiu.

— Ba! a czyż ona sama nie kochała przed tobą nikogo?

— Byłem pierwszym młodym człowiekiem, którego poznała, wiem to z pewnością. Chowano ją nadzwyczaj surowo Nie widywała nikogo, nie czytała romansów, a nawet jako panna nie była ani razu na balu.

— Słuchaj chłopcze, to nie wygląda bardzo bezpiecznie. Każda kobieta powinna przejść jakąś pierwszą miłość, naturalnie nieszczęśliwą. Jeśli Helena w istocie nikogo przedtem nie kochała, wówczas *garder la reine!* Któż ci zaręczy, że i jej nie wydało się to trochę zbyt prozaicznem i moralnem zostać żoną pierwszego młodego człowieka, którego widziała i który się nawet niezbyt usilnie o nią starał, tylko dlatego, że rodzice sobie tego życzyli? W ciągu mego życia studjowałem nie jedną twarz kobiecą i powiadam ci, z po za czarnych oczu pani Heleny, wygląda mi całe morze egzaltacji i tłumionych a gwałtownych uczuć. Strzeż się, by ono kiedyś nieprzerwało grobli!

— Cieszę się, że moja żoneczka daje wujaszkowi tyle do myślenia, lecz jestem pewnym że wujaszek egzageruje.

Z temi słowy powstał Albert Reilen, zamknął książkę do biurka i zwrócił uwagę wuja na interesujący artykuł wstępny wczorajszej gazety. Zwrot, jaki przybrała rozmowa, wcale mu niedogadzał. Ożenił się, gdyż na szczęście życzenia jego w tej mierze zgadzały się zupełnie z życzeniem rodziców. Miał żonę ładną, urządzenie wspaniałe, przyszłość zabezpieczoną; był zadowolonym. Po rozmowie z wujem zdawało mu się, że to uczucie zadowolenia zostało mocno wstrząśniętem. Wuj oczywiście przesadzał w swoich obawach i przestrogach. A jednak te obawy i przestrogi przychodziły mimowoli na myśl Albertowi, gdy patrzył na swoją żonę. Siedząc naprzeciw niej u stołu, złapał się na tem kilkakrotnie, że się przypatrywał swojej żonie z wytężoną uwagą, która mu się samemu w końcu śmieszną wydała. Gniewał się więc i na siebie i na fantazje wuja, a jednak musiał przyznać, że oczy pani Heleny wyglądały dziś dziwnie rozmarzone, że była niezwykle roztargnioną.

— Cóżeś porabiała wczoraj wieczór, gdym był z wujem w kasynie? zapytał wreszcie i spostrzegł zdumiony, że to, przecie całkiem powszechne pytanie, wywołało gorący rumieniec na licach Heleny.

— Czytałam — odparła widocznie zmięszana.

— A cóż czytałaś?

— Ponowne jeszcze silniejsze rumieńce; Helena milczy wreszcie mówi: Nic nie czytałam; pisałam do mojej przyjaciółki Małgosi.

— Taak?

Poobiedna kawa jakoś dziś nie smakuje Albertowi. Dlaczegoż ona najpierw mówi, że czytała, potem że pisała i rumieni się w dodatku. Cóż ona mogła robić wczoraj wieczór? myśli Albert. Wieczorem przybył wuj i kilku znajomych. Pani Helena śpiewała. Miała ładny głosik i chętnie śpiewała wesołe piosenki. Lecz po raz pierwszy dzisiaj słyszał Albert z jej ust „Wędrowca" i „Pieśń o pokoleniu Sary, która umiera, gdy kocha". A jak śpiewała! z jakiem przejęciem, z jakiem uczuciem! Albert zadumał się głęboko. Żona wydawała mu się dzisiaj zupełnie zmienioną. Cóż się stać mogło, że ona, która nawpół dzieckiem jeszcze wesołem przeszła z rąk kochającej matki do jego domu, z tak głębokiem uczuciem śpiewała. „Czyż może być szczęście tam gdzie ciebie nie ma?" A przytem tak dziwnie była wzruszoną. Oczy jej zachodziły łzami a pieśń płynęła widocznie z głębi duszy. Później, gdy rozmowa stała się bardziej ożywioną, siedziała w milczeniu, nie zważając na to, co się dokoła niej odbywa. O czemże ona myśli?

Jedna z pań prosiła o pokazanie książki, o której właśnie mówiono. Albert wstał i poszedł do buduaru żony, gdzie książka miała leżeć na biurku. i spostrzegł list pisany ręką żony. Mimowoli przeczytał parę słów: „Chciałabym, by on był tutaj, bym mogła z nim czasem pomówić. Nasze zapatrywania na świat i ludzi tak są zgodne, on tylko umie lepiej wyrażać je słowami. Wszystkie moje myśli znajduję tam tak wiernie oddane. Ach gdyby on tu był! A jednak nie mam prawa myśleć o tem: wszakże jestem żoną. O Małgosiu droga, jakże ja inaczej wyobrażałam sobie małżeństwo! Czyż przypuszczałam kiedy, że można w tym stanie być tak strasznie opuszczonym i samotnym". Oniemiały patrzył Albert na list, który się przy tych słowach urywał. Więc przecież wuj miał słuszność! Ach te kobiety!

W pierwszej chwili chciał cisnąć list do komina a żonie powiedzieć, że jest złą i niewierną. Opanowawszy jednak gniew, złożył list i schował do pularesu. Niechciał już czytać początku; pragnął tylko, skoro się goście rozejdą, zażądać od Heleny wyjaśnienia.

Tak, ale czyż i on niezawinił? Czy rozumnie postąpił, że zapoznając głębszą wartość Heleny, wykluczył ją od wszelkiej wspólności duchowej z sobą jak nieletnie dziecię? Spojrzał przez otwarte drzwi do salonu. Helena siedziała zamyślona; szlachetna, blada jej twarz, odbijała wdzięcznie na ciemnych draperjach przeciwległej portjery. W zamglonych oczach malował się wyraz tęsknoty. O jakże piękną była w tej chwili; jak on ją kochał serdecznie! Nie, jak ją nienawidził fałszywą, niewierną! Zawołano go, musiał wracać do salonu.

— Co ci jest chłopcze? wyglądasz jak stwór— pytał go wuj później przy pożegnaniu.

Albert próbował się uśmiechnąć i zapewnił, że mu nic nie brakuje; ale serce bolało go strasznie. Wreszcie został sam z żoną. Długi czas nie mógł się zdobyć na wypowiedzenie słowa.

— Heleno! — wyrzekł wreszcie głosem ochrypłym.

Obróciła się i spojrzała nań swemi dużemi oczyma.

— Heleno! Ty się możesz wytłómaczyć. Wiem że kochasz innego, bądźże przynajmniej otwartą. Przeczytałem tylko kilka słów z tego listu, z których wiem, żeś ze mną nieszczęśliwa. Resztę powiedz mi sama.

Wyjął list z kieszeni i podał go żonie.

Helena nie broniła się, tylko pobladła strasznie.

— Czy powiesz mi całą prawdę? — pytał.

— Tak.

Następnego poranku wpadł Albert Reilen jak uragan do pokoju wuja i uściskał staruszka tak serdecznie, że ten spojrzał nań zdziwiony.

— Hola chłopcze, cóż tam nowego?

— Jeden więcej szczęśliwy człowiek przybył na świecie.

— Czyś wygrał terno?

— Tak — to jest nie, wygrałem więcej, wiem już jaką była jej pierwsza miłość.

— Jakto, więc Helena kochała innego a ciebie to czyni szczęśliwym?

— Tak, bo widzisz wujaszku, czyż mogła ona pokochać człowieka, który ją wziął jak swoją własność z nieba zesłaną bez najmniejszego trudu, bez najmniejszej walki? Przyznasz przecie, że takiego człowieka kochać nie mogła. A jednak jej głęboko czujące serce pragnęło miłości, to rzecz naturalna. Więc swoją pierwszą, czystą, idealną miłością obdarzyła poetę, w którego wierszach znalazła swoje myśli i uczucia wiernie oddane, o którym myślała, do którego wzdychała, czując się samotną i niezadowoloną. Och, nigdy w życiu nie byłem tak biednym i tak szczęśliwym, jak wczoraj. Sądziłem, żem ją stracił na zawsze, a tymczasem pokazało się, że owym poetą, który zdobył jej pierwszą miłość, jestem ja sam. Od kilku tygodni nosi się z memi wierszami. Byłem swoim własnym współzawodnikiem.

— Idź chłopcze i złóż Bogom hekatombę, by ci nie zazdrościli. Takiego szczęśliwca trudno znaleźć na świecie!

# Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek „Halka" opera Moniuszki w 4 aktach z pp. Pawlikówną, Chodakowskim i Jerominem. W piątek „Spirytyści" komedja Mosser w 4 aktach. W sobotę „Traviata" z pp Camilową, Warmuthem i Chodakowskim. W niedzielę popołudniu „Marnotrawca", wieczór „Klub kawalerów".

# Dział ekonomiczny.

**Petersburg** d. 17. grudnia. W *Wiestniku finansów* ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące przechowywania i wypuszczania z piwnic i składów hurtownych, przeniesienia z miejsca na miejsce i sprzedaży wódki i spirytusu, w 21 wiorstowym pasie nadzoru straży karczemnej na granicy z Prusami i Austrją. Również ogłoszony został okólnik departamentu opłat celnych o przepuszczaniu za granicę dozorców i subjektów, jadących z transportami lądowymi za paszportami płatnymi, lecz bez świadectw policyjnych.

# Rada państwa.

*(Telegramy Gaz. Nar.)*

**Wiedeń**, 18 grudnia. Rząd przedłożył izbie ugodę zawartą z Niemcami w dniu 2 b. m. w sprawie przyłączenia gminy Mittelberg w Vorarlbergu do niemieckiego związku cłowego, oraz ugodę zawartą z Bawarją d. 12 b. m. w sprawie przyłączenia się gminy Mittelberg do bawarskiego systemu opodatkowania piwa i octu.

Dalej wniósł rząd ustawę o zawarciu umowy z bukowińską reprezentacją krajową co do uregulowania stosunku państwa do bukowińskiego funduszu indemnizacyjnego, dalej ustawę o prowadzedzeniu ruchu na kolei Albrechta na rachunek państwa, tudzież o ewentualnem zakupieniu tejże kolei przez państwo. Odnośna umowa postanawia, że ruch na liniach Lwów-Stryj i Stryj-Stanisławów, począwszy od 1 stycznia 1891 do 31 grudnia 1964 ewentualnie zaś do nabycia kolei przez państwo ma być przez państwo na rachunek tegoż prowadzony.

Jako zwrot za odstąpienie zarządu ruchu, będzie administracja państwa wypłacać towarzystwu, aż do czasu wygaśnięcia koncesji rocznie 954 136 zł., tudzież kwotę potrzebną na oprocentowanie po 4 od sta, (aż do umorzenia) obligacyj pożyczki w srebrze w kwocie 20 milionów, które nie zostały użyte do skowertowania poprzedniej pożyczki, lecz na cele inwestycyjne. Natomiast towarzystwo obowiązuje się istniejący kapitał akcyjny w sumie 7.119 800 zł. do połowy, a zatem do kwoty 3,559.900 zł. zredukować i ułożyć taki plan umorzenia, według którego akcje, będące w obiegu, mają być, począwszy od r. 1891, w przeciągu 74 lat po 4 od sta umorzone. Towarzystwo przyznaje wreszcie rządowi prawo wykupienia linij kolejowych każdego czasu pod pewnemi zastrzeżonemi warunkami.

**Wiedeń** d. 18. grudnia. Komisja budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe o udzieleniu miastu Karlsbadowi pożyczki bezpocentowej. Komisarz rządowy wskazał, że przez ostatnią powódź poniosła gmina tamtejsza szkodę 200.000 zł. zaś ludzie prywatni przeszło milion zł. Gmina miasta musi wykończyć jeszcze przed początkiem roku przyszłego, ażeby Karlsbad utrzymał swoje znaczenie jako jedna z pierwszorzędnych stacyj kuracyjnych.

Z kolei uchwalono rezolucję wzywającą rząd, ażeby tym krajom koronnym, w których klęsk elementarne w roku bieżącym spowodowały wśród ludności niedostatek, udzielił odpowiedniej pomocy i przyrzekł potrzebne środki zaradcze. Wreszcie przyjęto przedłożenie rządowe o objęciu tryesteńskiej portowej linii kolejowej w zarząd państwa.

# Zamknięcie pruskiej konferencji szkolnej.

(Telegram *Gazety Narod.*)

**Berlin** d. 18. grudnia. Według *Reichsanzeigera*, cesarz niemiecki był obecnym przy zamknięciu konferencji szkolnej. Uchwalono ośm punktów, z których siedm stanowią o tych wyższych studjach i rozmaitych gałęziach administracyjnych, do których uprawniają z jednej strony ukończone nauki gimnazjalne, a z drugiej studja szkół realnych. Punkt ósmy określa, iż przy nieodzownie potrzebnem nowem uregulowaniu uprawnień, starać się należe o ile możności o zrównanie stopnia wartości wykształcenia realnego i humanistycznego. Cesarz podziękował członkom konferencji i podnosił ważne znaczenie, jakie religia w wykształceniu zająć musi.

Lucanus odczytał rozkaz gabinetowy, zaprowadzający dalsze reformy na polu oświaty, i żądał utworzenia odnośnej komisji. Nowy plan naukowy wchodzi w moc obowiązującą z dniem 1. kwietnia 1892 r. Biskup Kopp podziękował cesarzowi w imieniu konferencji za inicjatywę. Przy śniadaniu u ministra oświecenia był cesarz obecny, gdzie się toczyła bardzo ożywiona konwersacja.

# Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń** d. 18. grudnia. Jak z wiarygodnego źródła dowiadują się, w sprawie polepszenia losu urzędników pocztowych postanowiono: 1) wynagrodzenie za nocną służbę podwyższa się, 2) ilość oficjałów podwyższoną zostaje o $^{1}/_{10}$ całej dotychczasowej ilości, 3) w Krakowie, Gracu i Tryjeście będą w miejsce posad zarządców utworzone posady dyrektorów.

**Budapeszt** 18. grudnia. *Ungar. Post* została upoważnioną ze strony kardynała Simora do oświadczenia, że ogłoszone przez *Magyar Allam* dwa listy kardynała Rampolli do kardynała Simora w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych, mogły tylko skutkiem najwyższej niedyskrecji, lub też w innej niewłaściwej drodze przejść w posiadanie redakcji tego pisma, ponieważ konferencja biskupów, na wniosek Simora postawiony z wyższego polecenia, uchwaliła jednomyślnie utrzymanie owych listów w tajemnicy. Kardynał przyjął z oburzeniem wiadomość o ich ogłoszeniu. *Magyar Allam* nie tylko nie przyniósł sprawie katolickiej korzyści, ale przeciwnie, nawet jej zaszkodził.

**Tryest** d. 18. grudnia. Organ narodowców włoskich *Alto Adige* oświadcza, że widząc daremność walki o autonomię dla Trentyna, przestanie z końcem roku wychodzić.

**Rzym** d. 18. grudnia. Wbrew wszelkim pogłoskom zatrważającym, papież ma się dobrze. Właśnie tymi dniami ułożył dwie ody na 200-letni jubileusz rzymskiej akademii (towarzystwa literackiego) Arkadia, które też na posiedzeniu jej odczytano.

W komisji wyborczej Izby posłów postawiono wniosek unieważnienia mandatu Barzilajego, żyda, z miasta Rzymu, ponieważ bawiąc w Austrji wydawał się za Włocha, aby uniknąć poboru do wojska, we Włoszech zaś w tymże samym celu wydawał się za Austrjaka.

**Berlin** d. 18. grudnia. Z powodu pogłoski o ustąpieniu jenerała hr. Schweinitza z posady ambasadora w Petersburgu, podnosi *Voss. Ztg.*, że trudno będzie o zastępcę na jego miejsce, gdyż hr. Schweinitz był wielkim ulubieńcem cara.

Wczorajsze przedstawienie „Tannhäusera" w Operze poczęło się później niż zwykle, ponieważ cesarz na niem być pragnął. Cesarz przysłuchiwał się z uwagą pierwszemu aktowi, później wyszedł. Po drugim akcie starszy reżyser wyszedł na scenę, donosząc: „Najjaśniejszy pan kazał ogłosić wszystkiej publiczności, że mu się o kwadrans po godz. 8. prync narodził." Powstała wielka radość.

**Kolonia** d. 18. grudnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Belgradu: Minister prezydent ponownie proponował królowej Natalii, aby przystała na wniosek króla Milana, tj. aby zamieszkała za granicą, za co jej wolno będzie dwa razy w roku zjeżdżać na 14 dni do Belgradu i przebywać w pałacu królewskim, oddawane jej też będą wszelkie honory jako królowej.

**Friedrichsruhe** d. 18. grudnia. Ks. Bismark przybył tu bez pakunków, gdyż wagon pakunkowy zgorzał. W przejeździe przez Berlin wyprawiono mu huczne owacje.

**Hamburg** d. 18. grudnia. Według prywatnych doniesień z Nowego Jorku, powstanie Indjan się wzmaga, i walka zapewne długo potrwa.

**Monachium** d. 18. grudnia. Dzisiaj poczynają się rozprawy w najwyższej Radzie szkolnej nad reformą szkół bawarskich.

**Lizbona** d. 18. grudnia. Zwołany na 2. stycznia parlament, będzie po zagajeniu znowu odroczony.

**Petersburg** d. 15. grudnia. Rząd rosyjski wysila się, aby podreperować swój wpływ w Persji, mocno nadszarpnięty przez posła angielskiego, Drummunda Wolffa. Car posłał szachowi w prezencie półbaterję z uprzężą.

**Londyn** d. 18. grudnia. Z Buenos Ayres nie nadeszły jeszcze żadne wiadomości, co parlament uchwalił względem propozycyj londyńskiego komitetu dla argentyńskich spraw finansowych. Zdaje się, że finansistom angielskim psują szyki finansiści paryscy i berlińscy.

Według *Timesa*, wysłane do Kassali (w Abisynii) wojska włoskie popadły w fatalne położenie i jenerał Gandolfi telegrafował o natychmiastowe posiłki.

**Londyn** d. 18. grudnia. *Standard* podaje, niewiadomo z jakiego źródła, wiadomość z Odessy, według której już 100.000 wojska rosyjskiego stoi na granicy Armenii tureckiej.

**Wiedeń** dnia 18. grudnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 90 80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159 50 Akcje Unionbanku 235·75. Akcje kolei Karola Ludwika 201·—. Akcje kolei Północnej 275.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 134.75. Losy tureckie 35 70. Akcje kolei Państwowej 241·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50 Losy komunalne wiedeńskie 147 75. Akcje Tow. tureckiego 141.75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·90. Akcje Bankvereinu 114.75. Rosyjski rubel papierowy 131·25.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102.70 5% renta węg. pap. 99·70. Napoleondory —·— Marki niem —·—.

# Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. grudnia. (Z Izby handlowej).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. w. a. | 200 50 | 203 50 |
| Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. | 225·50 | 228 50 |
| Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. | 296 50 | 298 50 |
| Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | —·— | 216·— |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat | 101·— | 101·70 |
| " " " 5% wyl. 10% pr. | 108·— | 108 70 |
| " " " 4½% los w 50 lat | 98·25 | 98.95 |
| Banku krajowego 4½% los. w 51 latach | 98 50 | 99·20 |
| Towarz. kred. gal. ziemsk. 5% | 100·— | —·— |
| " " " " 4% | 97·30 | 98·— |
| " " " " 4% los. w 41½ l. | 95·10 | 95·80 |
| " " " " 4½% los. w 52 l. | 99·60 | 100 30 |
| " " " " 4% los. w 56 lat. | 94·70 | 95·40 |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3% | 60·— | 62·— |
| " " " (d 5%) 2½% | 53·— | —·— |
| Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat | 49·— | 52·— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 103 80 | 104·50 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% | 92 20 | 92·90 |
| Bukow. funduszu propinacyjnego 5% | 100 30 | 101·— |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. | 100·60 | 101·30 |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 104·50 | —·— |
| " " z r. 1883 4½% | 97·70 | 98·40 |
| **V. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 23·50 | 25·50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 27·— | 29·— |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5·38 | 5·50 |
| Napoleondor | 9·05 | 9·16 |
| Półimperjał rosyjski | 9·35 | —·— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·40 | 1·50 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1·30½ | 1·32½ |
| 100 marek niemieckich | 56·25 | 56·80 |

# Obwieszczenie.

Do wymiaru należytości ekwiwalentowej od ruchomego i nieruchomego majątku za V. dziesięciolecie (od 1. stycznia 1891 do końca grudnia 1900), który ma być przeprowadzony wedle przepisów ustawy z dnia 9. lutego 1850 (d. u. p. L. 50). Najwyższego postanowienia z 1. maja 1850 (d. u. p. L. 181), tudzież ustaw z 13. grudnia 1862 (d. u. p. L. 89), z 29 lutego 1864 (d. u. p. L. 20), z 27. grudnia 1880 (d. u. p. L. 1 z r. 1881) i z 15 kwietnia 1885 (d. u. p. L. 51), należy według rozporządzenia Wys. c. k. Ministerstwa Skarbu z 25. maja 1890 umieszczonego w dzienniku ustaw państwa z roku 1890 pod l. 101, majątek podlegający należytości ekwiwalentowej zeznawać (fasjonować) najdalej do końca kwietnia 1891 podług stanu majątkowego z dnia 1. stycznia 1891.

Ten sam obowiązek do zeznawania majątku, względnie, według okoliczności tylko do przedłożenia odnośnego wykazu w terminie powyższym do końca kwietnia 1891 ciąży po myśli §. 9. ustępy 2. i 3., tudzież §. 5 ustęp 2. powołanego rozporządzenia ministerjalnego z dnia 25. maja 1890 także na wszystkich tych osobach moralnych, które w dniu 1. stycznia 1891 nie istnieją jeszcze lat dziesięć.

Powołane rozporządzenie Wys. c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 25. maja 1890 (dz. u. p. L. 101) zawiera bliższe postanowienia co do sposobu w jaki odnośne zeznania (fasje) majątku pod względem treści i formy mają być sporządzane.

Wedle §. 19. tegoż rozporządzenia, jeśli zachodzi prawne uwolnienie od ekwiwalentu, należy podnieść i wykazać je w władzy uznanie tegoż.

W szczególności mają majątek swój także zeznawać:

a) osoby moralne, które według istniejących postanowień prawnych n. p. wedle wyżej powołanych ustaw z dnia 27. grudnia 1880 (d. u. p. L. 1. z r. 1881, §. 2) i z dnia 15. kwietnia 1885 (d. u. p. L. 51, §. 3) są wolne od należytości ekwiwalentowej, a to tylko na wypadek, **jeśli posiadają majątek nieruchomy.**

b) te osoby, którym w zeszłem lub w poprzednich dziesięcioleciach uwolnienie takie przyznane zostało z z powodu, iż samym aktem fundacyjnym majątek ich przeznaczony jest na cele uzasadniające uwolnienie od należytości ekwiwalentowej — i to tylko na wypadek, jeśli statuta ich w ciągu IV. dziesięciolecia zostały zmienione w jakimkolwiek kierunku.

W przeciwnym razie tj. jeżeli nie zachodzą warunki wymienione wyżej pod a) i b), pociągające za sobą konieczność zeznawania majątku, mają też same osoby przedłożyć tylko swe statuta i temiż, względnie według okoliczności i innemi dowodami wykazać swój tytuł do uwolnienia od ekwiwalentu.

Według powołanego wyżej §. 19 także ci posiadacze beneficjów, którzy na mocy ustawy z 15. lutego 1877 (d. u. p. L 98) domagają się osobistego uwolnienia od należytości ekwiwalentowej, winni są zeznawać majątek ruchomy i nieruchomy należący do beneficjum i wyjednać u władzy uznanie swego osobistego uwolnienia.

Na wyż wymienione rozporządzenie Wys. c. k. Ministerstwa Skarbu z 25. maja 1890 zwraca się uwagę stron obowiązanych do opłaty należytości ekwiwalentowej, względnie do przedłożenia odnośnego zeznania majątku, lub wedle okoliczności do przedłożenia statutów albo innych dowodów wykazujących tytuł do uwolnienia od ekwiwalentu, wzywając je, aby nadmienione zeznania majątku względnie statuta lub dowody w ciągu czasu od dnia 1. stycznia 1891 najdalej do dnia 30. kwietnia 1891 na przepisanych formularzach przedłożyły.

Przytem nadmienia się, że strony do uiszczenia ekwiwalentu obowiązane, które swoją siedzibę mają we Lwowie, zeznania swe do c. k. urzędu wymiaru należytości we Lwowie, wszystkie zaś inne strony opłacające ekwiwalent swe zeznania do tych c. k. powiatowych Dyrekcyj Skarbowych wnosić powinne, do których według miejsca swej siedziby należą.

Niedotrzymanie terminu wyznaczonego do przedłożenia zeznań pociąga za sobą na podstawie §. 80. ustawy z 9. lutego 1850 (d. u. p. L. 50) o należytościach prawnych, wymiar podwójnej należytości za cały dziesięcioletni okres czasu.

Zatajenie lub nieprawdziwe podanie zeznawać się mających przedmiotów podlega na mocy §. 84 l. 3 ustawy z 9. lutego 1850 (d. u. p. L. 50) postępowaniu według stawy karnej o przestępstwach dochodów skarbowych.

Według tych samych postanowień prawnych będzie się postępować także względem tych osób moralnych, które w terminie powyżej wskazanym t. j. do końca kwietnia 1891, w wypadku wyżej pod b) wymienionym nie doniosą o zmianie statutu zaszłej w ciągu IV. dziesięciolecia i nie przedłożą zeznania majątku, zmiana zaś owa statutów będzie taką, że wskutek niej osoba moralna traci uwolnienie od należytości ekwiwalentowej, które jej przysługiwało, bądź z ustawy, bądź dlatego, że majątek jej aktem fundacyjnym przeznaczony był na cele uzasadniające uwolnienie.

Uwaga. Tylko zeznania sporządzone na przepisanych formularzach będzie się przyjmować w c. k. Urzędach podatkowych i w Ekonomacie c. k. kraj. Dyrekcji Skarbu we Lwowie po cenie 1 ct. za arkusz, a formularze zeznań wzór C. po cenie 1½ ct. za arkusz; tamże można nabyć osobne wydanie rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z 25 maja 1890 (d. u. p. L. 101).

*C. k. krajowa Dyrekcja Skarbu.*

Lwów, dnia 10. listopada 1890.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)